Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 11 Kraków-Lwów, 15-go marca 1936 r. Rok XXIV.

Prenumerata wynosi	
w Polsce miesięcznie	1 zł.
" kwartalnie	2.50 zł.
" półrocznie	5 zł.
" rocznie	10 zł.
za granicą rocznie	20 zł.
w Ameryce rocznie	20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.	

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

„Rewolucjoniści" z rozkazu

Konsolidacja ruchu ludowego, potężny wzrost Stronnictwa, w którem skupia się cały uświadomiony żywioł chłopski, planowe przygotowywanie przebudowy feudalnego ustroju społecznego Polski, wywołały zaniepokojenie tych, co na rozbiciu wsi i jej nędzy żerują. Posługują się oni w swej walce przeciw ruchowi ludowemu różnorodnemi narzędziami: raz puszczają do ataku swoich pomocników z prawej, drugi raz z lewej strony. I powiedzmy z lewej — ręki. Napada się na ludowców raz jako burzycieli porządku społecznego za to, że zmierzają do zniesienia wielkiej własności, innym razem każe się ich napadać jako rzekomych obrońców tego porządku. Do tego się ma swoich „rewolucjonistów", pod wodzą "senatora" Wojtka-Malinowskiego.

Obecnie, kiedy kończą się ich źródła potęgi, przeskakują gwałtownie na radykalizm. Chcą być większemi marksistami od komunistów. Zresztą zapewne i to robią nie z własnego pomysłu, ale z rozkazu. Gdzież ludzie, którzy zdradzili wszystkie ideały młodości i żyją tylko z łaski administracji jak p. Wojtek Malinowski, mogliby coś robić nie z rozkazu?

Ostatnio „Front Robotniczy", pismo wydawane przez Malinowskiego, napadło brutalnie na prezesa Stronnictwa Ludowego w artykule wstępnym pod zabawnym tytułem „Heil, Witos". Czytaliśmy wielokrotnie w prasie rządowej, że rząd hitlerowski kazał wznosić okrzyki na cześć marsz. Piłsudskiego „Heil Pilsudski", to znów że wita się ministra Becka okrzykiem „Heil Beck". I to wszyscy rozumieją. Gdyby inni członkowie gabinetu jeździli do Niemiec, też pewno by im wołano takssamo np. „Heil Michałowski!", „Heil Kawecki" itp. I to byłoby zjawiskiem naturalnem. Możliwe, że kiedyś przyjdzie taki czas, że i innym osobom urzędowym z Polski każą Niemcy wznosić okrzyki powitalne. Ale takich głupich nie znajdzie p. Wojtek nawet wśród swoich czytelników, coby uwierzyli, że prezes Witos może się podobać Niemcom hitlerowskim. Sługus dyktatury, i to hojnie za usługi wynagradzany, chce bronić swych chlebodawców znieważaniem prezesa Witosa jako rzekomego faszystę czy hitlerowca. Właśnie tak szczeka na najwybitniejszego przywódcę o[illegible] demokracji. Łatwo mu to przychodz[illegible] Witos nieobecny w kraju, nie może się bronić i pociągnąć oszczercy do odpowiedzialności. Wojtek Mal[illegible], który już w senacie wyst[illegible] przeciwko amnestji dla wygnańców b[illegible]skich, używa sobie w swoim organie w prawdziwie „rewolucyjny" sposób na emigrancie politycznym, ciesząc się, że wódz chłopów polskich jest na przymusowem wygnaniu. Powołuje się przytem na ideały rewolucji z r. 1905. Sądzimy, że działacze z r. 1905 nazwaliby takie wystąpienie łajdactwem a rewolucyjność autora narzędziem prowokacji i dyktatorskiego wywiadu. Mamy wrażenie, że i chlebodawcy p. Wojtka zwrócą mu uwagę, że przeholował. Któż się dziś weźmie na lep rewolucyjności, angażowanej za miesięcznem wynagrodzeniem, choćby w postaci pensji senatorskiej? Znamiennem też jest dla charakteru pp. Moraczewskich i Szurigów, że takie artykuły w „Froncie Robotniczym" zamieszczają.



Pierwsze zdjęcie, jakie nadeszło do Europy, przedstawiające obóz polarnej ekspedycji ratunkowej, którą wyruszyła na poszukiwanie zaginionego lotnika Ellswortha. Lotnik oraz jego towarzysz zostali uratowani.

Powszechny strajk włókniarzy w Łodzi

Zapowiedź wizyty głównego Inspektora pracy

W piątym dniu strajku włókniarzy w Łodzi, który w dniu onegdajszym naskutek uchwały komisji międzyzwiązkowej **przeobraził się w strajk powszechny,** według danych związków zawodowych przedstawia się następująco:

W samej Łodzi **nieczynnych jest** [illegible] **proc. zakładów.** W piątek z większych f[illegible] nieczynne były: **Poznańskiego, Allarta, Karolewska Manufaktura.**

Częściowo zaś nieczynne [illegible] jące zakłady: Widzewska [illegible], Karol Eisert i Karolewska [illegible]ktura.

Obecnie w Łodzi [illegible] **0 tysięcy robotników, na prowi**[illegible] **tysięcy.** Razem więc straj[illegible] **ponad 120 tysięcy robotników prz**[illegible] **włókienniczego.**

Liczyć się [illegible], że w sobotę ilość strajkujących **wzrośnie,** gdyż, jak zaznaczyliśmy, n[illegible]cy robotnicy solidaryzowali się [illegible] z podjętą akcją.

Na [illegible] doszło w kilku fabrykach do **bójek i** [illegible]**tur,** jakie wynikły między ro[illegible]nikami a komisją strajkową.

[illegible] się w ostatniej chwili dowiaduje[illegible] we wtorek przybędzie do Łodzi głów[illegible] inspektor pracy Klott, który przeprowadzi w urzędzie wojewódzkim **jednostronną konferencję z robotnikami,** a we środę zaś z przemysłowcami.

Po tych konferencjach wyznaczony zostanie teren **wspólnej konferencji** między robotnikami a przemysłowcami.

Wobec nieustępliwego stanowiska przemysłowców **prawdopodobnie strajk nie zostanie tak szybko zlikwidowany,** gdyż strajkujący zajęli słuszne i silne stanowisko.

Wspaniały zjazd ludowców na Podhalu

[illegible]azd powiatowy Stron. Ludowego [illegible]padł tak, jak na siłę chłopa zorganizowanego na Podhalu przystało.

W obliczeniu, że lokal Sekretarjatu Stron. nie pomieści statutowo określonej ilości uczestników — Zarząd pow. wynajął dużą salę „Sokoła".

Obrady rozpoczęto o godz. 10 tej według ścisłego programu obrad, których treścią było: sprawozdanie z działalności ustępującego i wybór nowego Zarządu.

Delegaci w liczbie ponad półtysiąca przyjęli sprawozdanie z pełnem uznaniem.

Wybory nowego Zarządu z prez. Krzeptowskim na czele odbyły się z pełną powagą, spokojem, bezwzględną jednomyślnością i ściśle według statutu.

We wnioskach zabierało *głos 21 członków* — wnioski znamionowała wielka myśl przewodnia, zrobiliśmy w powiecie w 2 / 3 częściach robotę polityczną-organizacyjną — teraz wszyscy spolem do roboty gospodarczej, społecznej i oświatowej.

Podano projekty zdrowe, niewygórowane, możliwe do urzeczywistnienia. Obrady zakończono pieśnią „Choć burza huczy".

Wstrzymanie wojny w Afryce

Specjalny korespondent PAT-a donosi: Wydano rozkaz o wstrzymaniu operacyj wojennych poza przegrupowaniami taktycznemi wojsk.

Przed procesem narodowych radykałów

Władze policyjne ukończyły śledztwo **w sprawie grupy terorystycznej ONR., która miała przygotowywać szeroko zakrojoną akcję w Warszawie.**

Przeprowadzono szereg rewizyj i kilkadziesiąt aresztowań, które doprowadziły do likwidacji całej grupy dywersyjnej. W czasie rewizji znaleziono u poszczególnych członków **duże ilości materjałów o wielkiej sile wybuchowej.**

Aresztowano przeszło 60 osób, z których 40 postawiono w stan oskarżenia. M. in. przeprowadzane były rewizje w sekcji akademickiej Stronnictwa Narodowego w Alejach Jerozolimskich 17 i w lokalu Zw. „Praca Polska" przy ul. Wareckiej 14.

Akcja cała, planowana była na **bardzo szeroką skalę. Miała ona rozpoczać się po serji zamachów, jakie były dokonane na prowincji.**

Na czele aresztowanej grupy dywersyjnej O. N. R. stali wedle oskarżenia studenci: **Jerzy Korycki, Tadeusz Kozierski, Julian Nowakowski i Feliks Mierzejewski.**

Wśród aresztowanych znajdują się jeszcze następujace osoby: Stanisław Machnikowski, Karol Leśniewski, Bronisława Brzezińska, Bronisław Pietrzak, Władysław Sulikowski, [illegible]f Zerynger, Paweł Marczak, Maksymil[illegible] Gacki, Władysław Janowski, Jan Polsa[illegible]wicz, Bolesław Mikliński, Mikołaj Miszkiewicz, Antoni Piątek, oraz studenci Stefan Próchnicki i Leonard Malej.

Wszyscy aresztowani postawieni zostali w stan oskarżenia z art. 165 i 167 k. k. Wobec aresztowanych zastosowano areszt bezwzględny.

Rewelacyjna wiadomość pisma niemieckiego w Czechosłowacji

„Troppauer Volkspresse", pismo, wychodzące w Opawie, w Czechosłowacji, a za nią „Volkszeitung", donosi:

„W nocy na 25 lutego rb. przytrzymali celnicy czescy niedaleko granicy polskiej koło Rogowa-Czernicy auto niemieckie, które nadjechało z Niemiec. Celnicy przetrząsnęli samochód i dokonali sensacyjnego odkrycia. Pod poduszkami siedzeń **znaleziono w teczkach banknoty polskie i niemieckie oraz inną walutę wartości 100.000 mkn.** Pod spodem wozu znaleziono jeszcze dwie skrzynie, **doczepione do podwozia drutem. Znajdowało się w nich jeszcze 40.000 zł.** Nadto znaleziono w wozie oraz pod wozem **ogromną ilość ulotek i broszur, pochodzących z centrali propagandy hitlerowskiej.** Pieniądze oraz broszury skonfiskowano. **Szofera oraz pasażera aresztowano.** Tymczasem stwierdzono, że aresztowany jest w organizacji narodowo-socjalistycznej w Raciborzu i stamtąd **prowadzi podobno młodzież hitlerowską na Śląsku polskim.** Ładunek pieniędzy i broszur **przeznaczony był dla mniejszości niemieckiej w Województwie Śląskiem.**

Ochrona dzierżawców rolnych

Ministerstwo Rolnictwa komunikuje:

Drobni dzierżawcy rolni, którzy podpadają pod ustawę o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, zgodnie z obowiązującemi przepisami, obowiązani są płacić czynsz dzierżawny za 1 ha dzierżawionych gruntów niewiększy, niż wartość 150 kg. żyta za grunty I klasy, w niższych zaś klasach o 10 proc. mniej dla każdej następnej klasy.

Pobieranie i żądanie wyższego czynszu nie jest zgodne z prawem.

U Prezydenta Paderewskiego

Tak się jakoś złożyło, że do tej samej Szwajcarji, w tym samym dniu i miesiącu, wyjeżdżałem, lat temu dwadzieścia z okładem. Jakież to olbrzymie zmiany przyniosły te lata! Wtenczas jako przymusowy obywatel obcego państwa, w okresie szalejącej wojny światowej, za paszportem austrjackim, dążyłem tam by zebrać istotne wiadomości o sytuacji, która miała decydować o losie Polski, a przytem porozumieć się z Polakami, innych zaborów, a czasem i innych przekonań, teraz w okresie jej wolnych rządów jakże inaczej, inaczej...

Zaraz na wstępie natrafiłem na mały zator. Stał się nim pewien osobnik, który przybył niespodziewanie z Polski, od kogoś i z jakąś misją polityczną. Po jego wyjeździe, przysłał p. Paderewski auto, przepraszając za zwłokę i zapraszając do siebie. Drogę kilkanaście minut trwającą, wypełniłem cisnącemi się jak lawina myślami. Przeszłość, różnice zdań, teraźniejszość, człowiek niecodzienny, moja teraźniejsza rola i zadanie... a może i pewne choć nieco różne pokrewieństwo losu.... To może było przyczyną, że pan Ignacy Paderewski *zaprosił mnie do siebie i że ja z tego zaproszenia* tak skwapliwie skorzystałem!

• • •

Każdy z naszych zacnych czytelników wie o tem zapewne, że Ignacy Paderewski b. premier państwa polskiego z roku 1919 znajduje się w Szwajcarji na dobrowolnem wygnaniu. Wygnanie to nazywam dobrowolnem chociażby dlatego, że nikt przecież nie używał środków przymusowych, ażeby go z Polski wysiedlić, zapewne także nikt nie postawiłby żandarmów na granicy, ażeby mu do Ojczyzny wstępu zabronić. I owszem, o ile wiem, nawet go do powrotu zachęcano! Jeżeli tak jest, dlaczegoż, zapytacie, tuła się po obczyźnie, dlaczego zdala i z żalem, ma patrzeć na własne wolne państwo, do którego powstania tak wiele się przyczynił? *Odpowiedź na to może być krótka, chociaż dość ciężka i delikatna.*

*

Są ludzie, których nie można wyważyć drągiem, ale nie brak i takich, których może wypędzić duszące powietrze, bo nie chcą, albo nie mogą go znosić. Z wielu stron, wcześniej i później słyszałem, że prez. Ignacy Paderewski nie jest wielbicielem sanacyjnego systemu i jako taki nie chce się dusić atmosferą przezeń wytworzoną!. Prawdę powiedziawszy, nie stanowi on jedynego pomiędzy Polakami wyjątku, iluż to bowiem Polaków opuściłoby sanacyjny raj, uciekając do Ameryki czy gdzieindziej, gdyby im tylko zechciano otworzyć zamknięte dziś *na dziesięć spustów granicę.!*

Rozważając to wszystko, ani się spostrzegłem, gdy stanąłem na miejscu, witany z niesłychaną serdecznością przez zacnego gospodarza i jego otoczenie. Ten zaś gospodarz, mimo swoich 75 lat wieku i to wcale nie przespanych, trzyma się nadzwyczajnie, jakby o tem zupełnie zapomniał. Prościutka postawa, wygląd czerstwy i zdrowy, ruchy niemal młodzieńcze, wcale starości nie przypominają. Jestto tak widoczne, że nie omieszkałem mu tego powiedzieć, nie siląc się oczywiście na jakiś komplement. Odpowiedział, że mogłoby być lepiej, gdyby nie ciężka choroba, którą musiał niedawno przechodzić. Zaczynamy rozmowę, *jak dobrzy znajomi, pomiędzy którymi nigdy nic nie zaszło.*

*

Widzę zdumiony, że nie tylko jest doskonale poinformowany o wszystkich sprawach i zagadnieniach, ale orjentuje się w nich aż do ostatnich szczegółów. Jego opinie i sądy niezwykle trzeźwe, nacechowane są przytem bezwzględną objektywnością, bez względu na to kogo i czego dotyczą. Znakomita pamięć pozwala mu nie tylko na cytowanie dawnych i licznych wydarzeń, podawanie dat zupełnie ścisłych, ale i na sprostowanie mylnie przez innych podanych. Czyni to oczywiście w formie wyszukanej, z wielką grzecznością i delikatnością, której zapamiętali gadacze mogliby nie spostrzedz.

Kilkodniowa rozmowa nasza z natury rzeczy musiała się przeważnie obracać około spraw polskich, a szczególnie dotyczyć sytuacji, obecnemi stosunkami wytworzonej. Ocena tych stosunków przez p. Paderewskiego ma także wielkie znaczenie, gdyż pochodzi od męża stanu znającego dokładnie opinję zagraniczną, nie należącego do żadnej partji, a więc nie patrzącego na stosunki przez jej okulary.

Należy sobie przypomnieć, mówił pan Paderewski, że Polska istniała już nadługo przed uzyskaniem jej samodzielnego bytu. Imię polskie głośno rozbrzmiewało po świecie dzięki wielkim Polakom, jakimi byli Kościuszko, Pułaski, Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Wyspiański. Świat widział i cenił w nich wielki naród, który mimo niewoli mógł wydawać genjuszów, na których nie zawsze zdobywały się wolne narody.

W.

Sprawa plantacji buraka cukrowego
w Przeworskiem
(Dokończenie)

Poznańska umowa wprowadza nowość. Nie przewiduje zaliczek plantatorom, wypłaty ratalne w listopadzie, lutym i kwietniu, a ewentualną resztę po skończeniu kampanji. Można sobie wyobrazić ten system wypłat dla chłopów, którzy plantują po 15 q. buraków, bo i tacy są. Nie daje cukru, mniej melasy i wytłoków, koszt utrzymania wag ponoszą plantatorzy, co wynosi 10—20 gr. od 100 klg. buraków, natomiast przewiduje zwrot przewozu kolejowego do 45 gr. i kołowego ponad 12 klm. Znowu uprzywilejowanie dalszych plantatorów i wyraźna korzyść. Wprowadza dalszą nowość — mianowicie 50 proc. udział plantatorów w czystych zyskach cukrowni. Korzyści z udziału w zyskach dla chłopów przewidzieć nie można.

I niech teraz szan. autor notatki nie będzie „zjednany i przekonany" i niech wybiera i powie miejscowym, że dla nich projekt poznański jest korzystny.

Obszarnicze Stowarzyszenie plantatorów dąży do zawarcia umowy poznańskiej, gdyż są oddaleni, zatem tracąc korzyści umowy warszawskiej, zyskują przewoźne. Dążyli, ażeby z chłopami zawrzeć wspólną umowę poznańską. Związek Małorolnych, stał na stanowisku zawarcia umowy samodzielnej, a Zjazd walny wypowiedział się za warszawską. Cukrownia nacisku nie robi za tę czy inną umowę. Wszystkich korzyści i strat jednej lub drugiej umowy, jako rzeczy nowych, dokładnie rachunkowo ująć trudno.

Bez wzajemnych ustępstw wewnętrznych zawarcie umów byłoby niemożliwe i Związek dla radości wrogów rozleciałby się w strzępy, bo miejscowi dążyć będą do warszawskiej, zamiejscowi do poznańskiej. Czy góra rozmyślnie to rzuciła, ażeby wywołać tarcia i fermenty — jest to możliwe. Chłopi-plantatorzy te ustępstwa poczynili przy jednej lub drugiej umowie. Zanim to będzie w druku, sprawa będzie zdecydowaną.

Bliższe zainteresowanie się Związkiem przez owego „Plantatora" byłoby pożądane, bo zamiast pożytku może wyświadczyć chłopom niedźwiedzią przysługę. Trzeba dać Związkowi ludzi mocnych, czynnych, niezależnych, oto wspólny cel.

•

P. S. W ostatnich dniach tak związek Małorolnych Plant. Buraka cukr. w Przemorsku jak również Stowarzyszenie Plant. — obszarnicze zawarły oddzielnie ale na podobnych warunkach umowę t. zw. „warszawską". Cukrownia poza warunkami omówionemi wyżej, zamiejscowym pokrywa transport kolejowy do wysokości 20 gr. od 100 kg. Małorolnym kontygent nie będzie zmniejszony. Plantatorzy którzy mają najniższe kontygenty od 15 — 20 gr. będą mieć kontygent nieco podwyższony.

Władysław Kojder

Jak pracują ludowcy w Bocheńskiem?

W roku 1935 powiat nasz święcił **5 sztandarów S. L.** W każdej uroczystości, połączonej ze zgromadzeniem, brało udział **około 10 tysięcy ludzi.** Pięknie wypadło poświęcenie sztandaru w Niegowici, gdzie 10 tysięcy osób brało udział w pochodzie. Przez okres letni urządziliśmy **10 wielkich zgromadzeń,** w których brało udział po kilkaset osób, oprócz tego odbyło się **kilkadziesiąt mniejszych zebrań.** Na kongres przedwyborczy wysłano p. Książka, zaś na kongres ostatni dwóch delegatów p. **Sondla** i p. **Książka. Koszta podróży pokrywały Koła Ludowe. Wybory zbojkotowaliśmy w 90 proc.** W kursie gospodarczo-politycznym w Krakowie **brało udział 10 delegatów z naszego powiatu,** którzy po powrocie do swoich wsi wraz z rządem przeorali powiat. **Wykupiliśmy około 2.000 legitymacyj członkowskich.** Niema już u nas wsi, gdzieby po kilka ludowych gazet nie dochodziło. **Do Pana Prezydenta wysłano 70 depesz o amnestję dla więźniów brzeskich. Powiat nasz liczy 90 Kół czynnych Str. Ludowego.** W pracy napotykamy na wielkie trudności ze strony czynników administracyjnych, ale żadne trudności do tej pracy n a s nie zniechęcą.

Zarząd pow. S. L. w Bochni.

Niemcy wciąż nie płacą
Z końcem lutego byli winni 90 miljonów za tranzyt

Po ograniczeniu tranzytu kolejowego przez Pomorze Niemcy próbowali początkowo nie płacić i nie prosić o przywrócenie poprzedniego natężenia ruchu kolejowego. Zastosowali różne środki. Przedewszystkiem zwiększali liczbę wagonów w tych pociągach, które nadal kursują, a do wagonów ładowali tyle, ile się dało. Następnie zwrócili uwagę na transport samochodowy. Przez Pomorze kursują obecnie prawdziwe „pociągi samochodowe", przewożące ludzi i towary. Dalej starano się zwrócić część ruchu handlowego na drogę morską.

Transport morski jest zwykle tańszy, niż kolejowy. **Ale transport kombinowany, to znaczy częściowo kolejowy, a częściowo morski, nie może być tańszy.** Wchodzą bowiem w grę jeszcze duże **koszty przeładunków.**

To też transport morski z Królewca do Szczecina jest zapewne tańszy, niż transport kolejowy, choć nasze taryfy kolejowe w porównaniu z niemieckiemi nie są wysokie. Ale inaczej wygląda sprawa, gdy towar ma iść np. z Kwidzynia (Marienwerder) do Piły (Schneidemühl). Zamiast koleją, najbliższą drogą przez Pomorze, trzeba w tym wypadku wieźć towar koleją do Królewca, stamtąd morzem do Szczecina, lub Kołobrzega i znowu koleją do Piły. Taki transport nie może być tani.

Niemcy przekonali się więc podobno, że ograniczenie transportu wyrządza im dotkliwe straty i dlatego — jak podaje berliński korespondent „Gazety Handlowej" — **podobno skłonni są do uregulowania sporu.**

Narazie jednak nie płacą, a zaległości rosr

Suma 66 miljonów złotych, o których mówiono w Polsce, obejmuje zaległości do końca października. A od października do 7 lutego (do ograniczenia tranzytu) zaległości niemieckie znowu wzrosły.

„Wedle szacunku kół dobrze poinformowanych — czytamy w „Gazecie Handlowej" — **zaległość niemiecką z tytułu tranzytu pomorskiego w okresie od końca października z. r. do dnia 7 lutego br. obliczać należy na kwotę około 24 miljonów zł. Razem więc zaległość niemiecka, albo odwrotnie: pretensja polska do Niemiec za przewóz kolejowy przez Pomorze, wynosiłaby dziś około 90 miljonów złotych.**

Wprawdzie przed dniem 7 lutego b. r. Niemcy wpłaciły pewne sumy na rachunek swego powyższego zobowiązania, ale też nawzajem od chwili ograniczenia tranzytu nie wpłaciły, jak słychać, Polsce, ani grosza. A przecie tranzyt, aczkolwiek ograniczony, jednak wciąż się odbywa. To też biorąc pod uwagę z jednej strony wspomniane już wpłaty Niemców w roku bieżącym, i kładąc na drugą szalę wagi ów ograniczony zresztą tranzyt, trwający już blisko miesiąc — można w przybliżeniu zbilansować obie pozycje i stwierdzić, że nasz rachnnek, z którego wynika, iż pretensja polska waha się w obecnej chwili około sumy 90 miljonów zł., — odpowiada rzeczywistości".

Dalej korespondent „Gazety Handlowej" podaje, że rozpoczęły się rokowania i że niewiadomo, czy uda się osiągnąć ten sukces, by Niemcy płacili **w przyszłości** za tranzyt **w całości** dewizami. Co do **przeszłości** zaś, co do tych zamrożonych 90 milj., to tu „Gazeta Handlowa" **już całkiem nie ma nadziei, by wszystko** zapłacono gotówką. Polska widocznie już się zgodziła **w zasadzie** na przyjęcie towarów, toczy się tylko dyskusja o tem, jakie to mają być towary. Czytamy bowiem:

„Dalej będą zapewne badane możliwości dodatkowego importu towarów niemieckich do Polski — przyczem oczywiście nie powinno ulegać kwestji, że towary te będą tak wybierane, by nie zaszkodzić rozwojowi umowy gospodarczej z 4 listopada z. r., a więc w pierwszym rzędzie będzie niewątpliwie chodziło o zamówienia o charakterze inwestycyjnym".

Cóż to wszystko znaczy? Tranzyt przez Pomorze to sprawa uregulowana przez Traktat Wersalski ,sprawa zupełnie jasna i nie mogąca być wiązana z żadnemi innemi kwestjami, choćby tylko w formie „poruszania". Sprawa to bardzo ważna ze względu na niewygasłe apetyty niemieckie na Pomorze. Nie można dopuścić, by w umysłach niemieckich wytwarzało się przekonanie, że koleje pomorskie, to niby polskie, ale właściwie... jakby wspólne i można nie płacić.

Sprawa obrotu towarowego przybiera również fatalny obrót. Mieliśmy przez szereg lat nadwyżkę w handlu z Niemcami i to czasem pokaźną nadwyżkę. **Teraz nadwyżkę będą mieć Niemcy!** Ich wywóz będzie górował nad przywozem.

Taki jest wynik „przyjaźni" polsko-niemieckiej.

Sprawy te powinny być poruszone w Sejmie. Nie wolno okrywać ich tajemnicą. Niech cały kraj wie, co się dzieje. Niech wyrazi opinję, czy chce, by Niemcy za te „zamrożone" sumy budowali sobie autostrady i czołgi, a my mieli dziury w budżecie państwowym i dziury w bilansie handlowym.

Koszty polityki p. Becka ponosi cały naród. **A może p. Beck zapłaci te 90 milj. ze swej prywatnej kieszeni?** Wierzymy, że nie jest biedakiem, ale 90 miljonów?

Chcemy z Niemcami żyć w zgodzie, chcemy dobrych stosunków, ale takiej „przyjaźni", która polega na wyzyskiwaniu Polski, nie chcemy.

Budżet Sowietów na rok 1936

Budżet Sowietów na rok 1936 zamyka się olbrzymią sumą 78 miljardów rubli. Cyfra to olbrzymia, lecz trzeba wziąć pod uwagę, że wskaźnik cen szeregu najważniejszych środków żywności w stosunku do czasów przedwojennych wzrósł 10 — 16-krotnie. Dalej, budżet sowiecki zawiera pozycje, których nie zawierają budżety innych państw, a mianowicie, wliczone są **budżety komunalne,** oraz **budżet przemysłu,** który w Rosji Sowieckiej całkowicie jest upaństwowiony.

Po stronie dochodowej budżet przewiduje wpływy podatku obrotowego w wysokości 62,5 miljardów rubli, co wydatnie charakteryzuje obciążenie obywatela sowieckiego. Z tej sumy ma dać 21,2 miljardy produkcja zbożowa, 6 — cukier, 3 — mięso, 2,6 — tłuszcze roślinne, 4,2 — bawełna, 4,6 — nafta, 6 — spirytus.

Budżet wojskowy wynosi 14,8 miljardów rubli (w r. 1935 — 6,5 miljardów, lecz wydano więcej, bo aż 8,2 miljardów) **wzrósł zatem prawie o 100 proc.**

Przeszło 100 tysięcy bezrobotnych zarejestrowano na Śląsku

Według ostatniego urzędowego zestawienia, znajduje się **na Śląsku 101.813 zarejestrowanych bezrobotnych, z czego 91.162 mężczyzn i 10.651 kobiet.**

Rozkład bezrobocia przedstawia się następująco: **Katowice miasto** 8.661, **Katowice powiat** 19.474, **Chorzów** 8.604, pow. **Świętochłowicki** 15.813, **Tarnowskie Góry miasto i powiat** 7.106. **Rybnik miasto i powiat** 19.736, **Pszczyna miasto i powiat** 11.754, **Lubliniec** 1.953, **Bielsko** 4.568, **Cieszyn** 4.104.

Są to tylko ci bezrobotni, którzy korzystają z zasiłków. Nie policzono bezrobotnych niezarejestrowanych, których jest około 50.000 osób. Na Śląsku panuje zatem największe bezrobocie.

Elektryfikacja wsi amerykańskich

Senat przyjął i przesłał do Izby Reprezentantów **projekt ustawy, przewidującej elektryfikację wsi w całych Stanach Zjednoczonych.** Program przewiduje liczne projekty, które będą wykonane w okresie 10-letnim.

W ciągu pierwszych dwóch lat wszystkie stany oraz władze lokalne będą upoważnione do zaciągnięcia pożyczki, sięgającej rocznie ogólnej sumy 50 miljonów dolarów. **W ciągu 8-miu następnych lat pożyczki te nie będą mogły przewyższać 40 milj. dolarów. Farmerzy będą zachęcani do urządzania instalacyj elektrycznych w swych domach oraz w zabudowaniach gospodarczych**

Listy i korespondencje

Wiadomości z Małopolski

JAK ROSNĄ PIENIĄDZE.

Jeszcze w listopadzie przybył do gospodarza Wilkosza, zamieszkałego **w Chobocie, pow. Bochnia**, komornik sądu grodzkiego w Niepołomicach, aby dokonać zajęcia nieruchomości za koszta sądowe w kwocie 80 gr., które już dnia 5. III. 1935 roku zapłacił. Gospodarza nie było w domu, a żona nie chciała przyjąć zajęcia, tłumacząc się, że rachunek dawno jest wyrównany. Komornik rzucił akta zajęcia na stół i nie bacząc nawet na meble, które napewno więcej warte są niż 80 gr., pobiegł do stajni i zajął najładniejszą rozpłodową, rasy holenderskiej krowę cielną. Kiedy Wilkosz udał się do komornika z kwitem, potwierdzającym zapłatę rachunku, ten powiedział, że jego to nic nie obchodzi, on robi, co mu sąd nakazuje **i żądał od p. Wilkosza zapłacenia 11.90 zł. kosztów za zajęcie.** Wilkosz udał się do sądu. Tu sekretarz po sprawdzeniu odesłał p. Wilkosza do domu i obiecał sprostować sprawę. Aż tu za 14 dni przychodzi akt licytacyjny, **i komornik robi dalsze koszta.** P. Wilkosz znowu idzie do sądu. Sędzia wyjaśnia, że sąd niema już do p. Wilkosza żadnych pretensji, tylko że tu chodzi **o koszta dla komornika w kwocie 27 zł.** Pokrzywdzony zrobił podanie z zażaleniem. Na terminie wzywają Wilkosza, żeby się dobrowolnie pogodził z komornikiem i wypłacił mu sumę. Z kwoty 80 gr., nawiasem mówiąc zapłaconej, urasta 27 zł. I gdzież tu sprawiedliwość.

„Szary człowiek“.



PIĘKNY TYP CHŁOPA POLSKIEGO.

P. Franciszek Ptak, z Bieńczyc były poseł na Sejm galicyjski, były prezes „Sokoła“ w Bieńczycach, zasłużony działacz ludowy, stały prenumerator naszego pisma.

RADCOWIE GMINNI PRZY ROBOCIE.

Nasi radcowie w gminie **Lipnicy Murowanej** (powiat Bochnia) bez żadnego zastanowienia się, nie bacząc na biedę, która w okropny sposób gniecie rozdrobnione rolnictwo w pow. bocheńskim, **podnieśli budżet gminy, pomnożyli liczbę urzędników, uchwalili djety dla członków zarządu i wogóle gospodarzą jak za dobrych czasów.** Poco tak robią? Chyba po to, aby dowieść, że o oszczędnej gospodarce nie mają, jak się to mówi, zielonego pojęcia.

Obywatel Lipnicy Murowanej.

SZKODA CZASU I ATŁASU, PANIE DOBROCH.

Pan Dobroch i jego towarzysze, tacy sami jak on rozbijacze, jak mogą, tak pchają swoje pismo w nasz powiat. Myślą chyba, że tu chłopi głupi i nie znają persony tego „bojownika“ „Frontu robotniczo-chłopskiego“. Tak mi się zdaje, że p. Dobroch niedługo będzie jeździł na tym wózku. Siaki taki się już połapał o co chodzi temu dobrodziejowi. Przecie to jasne, że poprawa chłopskiej doli leży w silnej organizacji chłopskiej, a każdy taki, który tę siłę rozbija jest zdrajcą i szkodnikiem chłopskim. Niejedno już słychać po powiecie na pytanie, dla kogo i dlaczego p. Dobroch tak robi, oj bo „szydło zawsze wyjdzie z worka!“, no i że „wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi“.

Zięba Michał.

WIEŚCI Z POWIATU NIŻAŃSKIEGO.

Praca w naszym powiecie idzie dobrze. Poszczególni członkowie Zarządu pow. przeprowadzili lustrację i reorganizację Kół w powiecie, odbyli też cały szereg zebrań Kół Str. Lud. Ludowcy w naszych stronach nietylko myślą o pracy politycznej, lecz również sprawom gospodarczym poświęcają dużo czasu i pracy. I tak ludowcy z Tarnogóry założyli **mleczarnię spółdzielczą, mają piękną bibljotekę, a** inne Koła idą w ślad za nimi. Amnestja nie ziściła żądań mas ludowych, ale postanowiliśmy nie ustawać w pracy, bo wierzymy, że w ten sposób najpewniej dopną chłopi swoich zamierzeń.

Ludowiec.

Z ziem b. Kongresówki

WIELKIE ZGROMADZENIE CHŁOPSKIE W ŁOWICZU.

Wielka sala nowego Domu Ludowego **w Łowiczu**, mieszcząca do 1.500 osób, wypełniła się szczelnie legitymowanemi członkami Stronnictwa Ludowego.

Punktualnie o godz. 12 prezes powiatowy **Wachowski** zagaił zgromadzenie, witając przedstawiciela Nacz. Komitetu Wykonawczego **b. posła Mikołajczyka i prezesa Wojewódzkiego b. posła Czapskiego.**

Zaznaczył żywiołowy wprost rozrost organizacji Stronnictwa Ludowego na terenie powiatu łowickiego w ostatnim szczególnie czasie.

Półtoragodzinny referat polityczno-gospodarczy wygłosił p. Mikołajczyk. Słuchacze żywo reagowali, przerywając referat oklaskami i okrzykami.

W dyskusji mówili: prezes „Wici“ p. Kleszczewski i członkowie Zarządu Pow. pp. Korczak, Włodarczak i Król. Ten ostatni zgłosił szereg rezolucyj, które zebrani jednomyślnie przyjęli.

Dotyczyły one żądań — rozwiązania Sejmu i Senatu, samorządów, zmiany Konstytucji i ordynacyj wyborczych — stworzenie rządu ludowego i t. d. Potępiono zdrajców z Rógiem i Malinowskim na czele i wystąpiono kategorycznie przeciw podziałowi sztucznemu na chłopów biedniejszych i bogatszych.

Pod koniec w kilku silnych zdaniach odpowiedział jeszcze na dyskusję p. Mikołajczyk, poczem p. prezes Wachowski zebranie zamknął, a zebrani, po odśpiewaniu „Gdy naród do boju“, w spokoju i powadze, umocnieni na duchu i zdecydowani do pełnej walki o swoje prawa i byt — salę Domu Ludowego opuścili.

BOGATE ZŁOŻA CZARNEGO MARMURU W KIELECKIEM.

Do władz centralnych w Warszawie wpłynął projekt rozbiórki koszar w Kielcach. Projekt ten powstał w związku z ciekawem odkryciem. Podczas wiercenia studni artezyjskiej odkryto przypadkowo na terenach pod koszarami bogate złoża czarnego marmuru. Aby móc marmur eksploatować, zachodzi konieczność rozbiórki koszar. Jak sprawa będzie rozwiązana, jeszcze nie wiadomo.

SENSACYJNE POSZUKIWANIA POKŁADÓW WĘGLA W OLKUSKIEM.

B. górnicy zatopionych obecnie kopalń węglowych i rudy na terenie Zagłębia Dąbrowskiego zwrócili się do urzędu górniczego o wydanie zezwolenia na wszczęcie poszukiwań pokładów węglowych w okolicach Olkusza i Bukowna, gdzie istnieją bogate pokłady węgla. Obecnie poczyniono już pierwsze badania odnośnie do tej sprawy na ternie lasów olkuskich.

ARESZTOWANIE BANDY PRZEMYTNICZEJ.

Od dłuższego czasu straż graniczna obserwowała kolosalny wzrost przemytu sacharyny. Prowadzone śledztwo wykazało, iż przemytnicy mają centralę w woj. łódzkiem, gdzie przez Praszkę i Wieluń przenoszą znaczne zapasy sacharyny, a następnie przewożą je do składu centralnego w Kaliszu. Wpadłszy na trop przemytników, jeden z funkcjonarjuszy straży granicznej, przebrany za żebraka, urządził zasadzkę na podwórzu domu, w którym mieścił się skład, aresztował prowodyra bandy **Jakóba Lewiego.** W piwnicy pod tym domem w fundamentach znaleziono skrzynkę, w której przechowywano kilkadziesiąt kg. sacharyny. Wraz z Lewim osadzono w więzieniu jego pomocników.

SKRADLI MOST KOLEJOWY.

W Żelazowej Woli pod Sochaczewem skradziono część drewnianego mostu kolejowego. Most został w ciągu nocy rozebrany i większa jego część została wywieziona. Policja odnalazła skradzione części w zagrodzie wieśniaka Stanisława Ozieblewskiego, którego aresztowano.

NADUŻYCIA NA SUMĘ 100 TYSIĘCY.

W sosnowieckiem Tow. kopalń węgla i zakładów hutniczych wykryto poważne nadużycia, których dopuścił się urzędnik Aleksander Jasiński. Inkasując od kilku lat zaliczki za wysyłany koleją węgiel, Jasiński przywłaszczał sobie stopniowo, zamiast wpłacać do kasy, znaczne sumy. W ten sposób Jasiński **zdefraudował 121.400 zł.** Jasińskiego osadzono w więzieniu. Przesłuchiwany przez policję Jasiński starał się zwalić winę na nieżyjących już wyższych urzędników.

Kronika poznańska

(Od własnego korespondenta).

ŚLADEM DRZYMAŁY?

Był chłop — nazywał się Drzymała — przetrwał wszystkie represje — kawału gruntu, z rąk nie puścił. To było za czasów niewoli... Są miljony głodnych ziemi — miljony rąk czekających na swój zagon — a dobra w obce przechodzą ręce tych, którzy Drzymałom wyrwać chcieli grunt. To jest teraz...

Gdzie to — na wschodzie? Niestety — tu w kolebie Drzymałów — na zachodniej rubieży. Dobra grodziskie, obejmujące 18 tys. -morgów roli i lasu, wartości 3 miljony, które dostały się w obce ręce. 50 proc. udziałów ma żydowski bankier z Berlina, Nussbaum, 30% udziałów żydowska firma z Holandji, której imieniem występuje żyd Steiner z Berlina, pozostałych 20% należy do obszarnika Jana Sikorskiego!!!

PRÓBA ROZRUCHÓW NA WSI.

We wsi Włoszakowice pod Lesznem miała miejsce ciekawa próba rozruchów. Mianowicie zorganizowano „szturm“ na wójtostwo. Policja w zarodku stłumiła rozruchy.



Imponujący zjazd ludowców w Bochni w dniu 1 marca, b. r. na którym dokonano wyboru Powiatowego Zarządu S. L. — Prezesem honorowym został wybrany jednomyślnie p. Dr. Władysław Kiernik, prezesem czynnym p. Franciszek Książek z Podgrabia.

POMOC, CZY JAŁMUŻNA?

„W rozpaczliwem położeniu naszem należy się bezwarunkowo uznanie dla tych wszystkich, którzy nie poskąpili grosza, czasu i pracy dla ulżenia ciężkiej doli naszej. Niemniej przeto ofiary zebrane na jednorazową pomoc dla bezrobotnych są jałmużną. A każda jałmużna boli obdarowanego, jeżeli jest człowiekiem o zasadach i chętnym do pracy“ — piszą bezrobotni.

A Poznań swej rzeszy głodomorów co dał? — jakiż wynik tego dnia niesienia pomocy beznobotnym?

31.000 zł. gotówki...
40.000 zł. w naturze (odzież i t. p.)
Pieniądze idą na?
— wyżywienie 70.000 zł.
— mieszkania 10.000 zł.
Ile każdy bezrobotny otrzyma?
— funt kiełbasy
— kg. chleba
— kg. soli

Pomoc czy jałmużna?
Dwa dni sytości...

„WSZYSTKO DLA PAŃSTWA“ — A OD PAŃSTWA?

Niepatrjotycznie jest o tem wogóle mówić — ale czasami i niepatrjotą wypada być — zwłaszcza, gdy bieda przyciska...

Podobno skarb państwa w spitalu Przemówienia Pańskiego w Poznaniu zalega z sumą ca. 100.000 zł.

— w szpitalu powiatowym w Wągrowcu 7.000 zł.

Poznańskiemu samorządowi wojewódzkiemu państwo nie spłaciło swych zobowiązań na sumę 1.500.000 zł. (półtora miljona złotych).

Zaległości te dotyczą nietylko dotacji skarbu państwa na rzecz samorządu, ale i takich pozycyj jak:

— utrzymanie dróg państwowych,

— koszta wychowania zapobiegawczego nieletnich w zakładach poznańskiego wojewódzkiego Związku komunalnego (340.000 zł.

— opłaty lecznicze w woj. klinice dla kobiet, zakładach dla piersiowo-chorych i zakładach psychjatrycznych (206.000 zł.)

— koszta utrzymania w woj. zakładach dla ubogich Min. Pracy i Opieki Społecznej (40.000 zł.).

By zaległości te w jakichkolwiek sposób wyegzekwować Rada Wydziału Wojewódz. wyłoniła na ostatniem posiedzeniu komisję którąby się zajęła interwenjowaniem u odnośnych czynników, by dłużnicy swe zaległości uregulowali.

O PRAWA EMERYTÓW.

W związku ze zlikwidowaniem Zakładu Ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie przejął Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych majątek tejże instytucji. Urzędnicy zatrudnieni w tym zakładzie byli początkowo pracownikami swej instytucji — obecnie jednak Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych — mimo, że przejął majątek dawniejszego zakładu ubezpieczeń od wypadków w rolnictwie — zwolnił tych wszystkich urzędników, pozbawiając ich nietylko pracy, ale i nabytych praw emerytalnych i zostawił ich do dyspozycji Poznańskiego samorządu wojewódzkiego.

Ponieważ wydział woj. urzędników tych również nie przyjął 14 rodzin urzędniczych po szeregu lat pracy znalazło się na bruku.

150 GOSPODARZY NA KONIACH ZA BANDYTAMI.

Inowrocław. Okoliczne wsie żyją pod wrażeniem niesłychanego napadu bandyckiego, na gońca pocztowego 26-letniego Mieczysł. Owczarka z Murzyna. Bandyci ukryli się w rowie.

Gońca ściągnęli z roweru i po ogłuszeniu zawlekli go do rowu, gdzie związali mu ręce i nogi powrozami, skradli rower, plecak z pocztą i 1100 zł. W kilku minutach wieśniacy Murzynna, Kawęczyna i Żyrosławia w liczbie 150 osób zorganizowali konną obławę na bandytów. Dopadnięto ich w ogrodzie majętności Kawęczyn, gdzie skrępowano ich sznurami.

Oburzenie wieśniaków było tak ogromne, że postanowiono bandytów powiesić na drzewie. Uratowała ich przed stryczkiem policja.

Bandyci przyznali się do napadu. Pieniądze znaleziono w kanale drenarskim, bandytami są dwaj bracia 36-letni Józef i 36 letni Jan Muszyńscy.

NIEZADOWOLENIE WŚRÓD OSADNIKÓW...

W środę — czwartego marca bawiła w Warszawie delegacja osadników wielkopolskich, która interwenjowała u p. *ministra Poniatowskiego* w sprawie niekorzystnych decyzji w sprawach osadników kolonizacji niemieckiej i parcelacji polskiej.

Minister oświadczył delegatom że wprawdzie rozumie sytuację osadników i obiecał dla zbadania całokształtu zagadnienia osadnictwa wielkopolskiego wysłać specjalnego delegata, ale w decezjach swoich nie będzie się kierował ani słusznością postulatów, ani sprawiedliwością, lecz tylko możliwościami budżetowemi.

Tydzień polityczny

WRZENIE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Na uczelniach wyższych w Warszawie panuje wrzenie; doszło nawet do ekscesów. Wykłady przeważnie zawieszono. O co chodzi młodzieży rozgoryczonej? Wnioskując z artykułów i wywiadów niektórych młodych, chodzi młodzieży o usunięcie z uniwersytetów znienawidzonego systemu, wynikającego z reform Jędrzejewicza i o obniżenie opłat.

SPRAWA UBOJU RYTUALNEGO.

Obrady nad projektem ustawy o zniesieniu ustawy o uboju rytualnym dobiegły do końca. Projekt ustawy przyjęto, ale to ostatnie w tej sprawie posiedzenie obfitowało w ciekawe incydenty. Sensację wzbudziło oświadczenie wiceministra **ks. Żongołowicza,** domagającego się zmian w projekcie ze względu na konstytucję, zastrzegającą wszystkim wyznaniom poszanowanie ich wierzeń religijnych. Oświadczenie to różnie komentowano, zwłaszcza, że przedstawiciele ministerstw zainteresowanych w zakresie gospodarczym raczej oświadczali się za projektem (minister Poniatowski).

NARADA GOSPODARCZA.

Zwołano jeszcze jedną naradę: naradę gospodarczą. Wśród zaproszonych przeważali obszarnicy i przemysłowcy oraz urzędnicy. Przewaga przedstawicieli oficjalnych przyczyniła się do tego, że konferencja nie wypowiedziała się jasno. Uchwały konferencji noszą piętno niezdecydowanych.

Sfery przemysłowe i obszarnicy tymrazem wypowiedzieli się przeciwko polityce deflacyjnej. W tych kołach czeka się podobno z upragnieniem na inflację, by pozbyć się długów w bankach państwowych.

Do wyjaśnienia dróg polskiej polityki gospodarczej, konferencja się nie przyczyniła.

OFERTA KONSERWATYSTÓW.

Konserwatyści czują się niedobrze. Spoglądając na piętrzące się fale radykalizmu społecznego. lękają się o swoją przyszłość. Na łamach „Czasu" dostrzegamy dlatego różne śmiałe myśli, zdążające do wzmocnienia swoich podstaw. Parol zagięli konserwatyści na endeków, tam spodziewają się znaleźć kombatantów w swym pochodzie politycznym. Chodzi tylko o drobnostkę: o to. by endecy uznali obecną konstytucję.

A nam się zdaje. że konserwatystów, tych z otoczenia „Czasu", wkrótce nie będzie. Odegrali już swoją rolę.

LEGJON MŁODYCH A PPS.

Pojawiło się „Nowe Państwo Pracy", organ „Legjonu Młodych", którego rada główna uchwaliła przejść do działalności politycznej. Według niej, podział społeczeństwa na opozycję i rządowców jest nieaktualny. Miejsce „Legjonu Młodych" zaś jest w obozie polskiej lewicy. Rozpoczyna się marsz Legjonu Młodych do PPS. Oto owoc wysiłków „wielkiego pedagoga" Jędrzejewicza.

ŻYDZI NIE CHCĄ PRZESIEDLENIA DO PALESTYNY.

Paląca kwestja żydowska coraz gorętszą wywołuje dyskusję, przyczem ujawnia się, że żydzi wcale nie myślą na serjo o wyniesieniu się z Polski Charakterystyczne są pod tym względem uwagi krakowskiego rabina, b. posła **Thona,** który tak tłumaczy konserwatystom, że sjonizm nie j[illegible] równoznaczny z ucieczką żydów z Europy do Palestyny:

„Sjonizm bowiem bynajmniej nie dąży do mechanicznego przetransportowania naraz całego żydowstwa do Palestyny. **Takie przedsięwzięcie byłoby z punktu widzenia interesów na[illegible]wych wręcz szkodliwe. Celem sjonizmu je[illegible] [illegible]dzenie narodu żydowskiego, jako ca[illegible]**, [illegible] przeniesienie żywcem golusu z [illegible] ujemnemi stronami do Pale[illegible]. [illegible] jest nie jakaś paniczna i [illegible] z krajów, w których za[illegible] antysemityzm, ale **wy[illegible] żydowskiego polityczne, go[illegible] i kulturalne drogą wywalczenia dlań [illegible] równouprawnienia w golusie, przy [illegible] tworzeniu dla miljonowych [illegible] żydowskich zdrowych i normalnych warun[illegible] bytu na własnej ziemi".**

Sądzimy, że życie zmusi ich do rewizji tego stanowiska.

NOWY POSEŁ CZECHOSŁOWACJI W POLSCE.

W przeszłym tygodniu przybył do Warszawy nowomianowany poseł Czechosłowacji, dr. Juraj Slavik. Jest on rodem ze Słowaczyzny, syn znanego historyka, w młodości sam też pracował jako pisarz naukowy i poeta; tłomaczył dużo poezji z obcych języków, a szczególniej z polskiego. Nie jest więc obcy krajowi, do którego go dziś na stanowisko polityczne powołano. W życiu politycznem swej ojczyzny brał żywy udział. W momencie powojennego przewrotu (1918 r.) był posłem do rewolucyjnego Zgromadzenia Narodowego, potem sekretarzem stronnictwa republikańskiego, i dwukrotnie brał udział w rządzie jako minister.

W nowoprzybyłym dyplomacie sąsiedniego państwa, widzimy przedstawiciela bliskiej nam demokracji czechosłowackiej.

WYWŁASZCZENIE BEZ ODSZKODOWANIA.

Wychodzi w Polsce pismo, wydawane przez politykującą część duchowieństwa „Mały Dziennik". Omawiając kwestję żydowską, „Mały Dziennik" pragnie żydów wywłaszczyć z majątku bez odszkodowania, przekreślając zasadę nienaruszalności „świętej" własności prywatnej.

Złapawszy „Mały Dziennik" na gorącym uczynku, b. poseł Stanisław Mikołajczyk w „Gazecie Grudziądzkiej" tak ocenia tę ewolucję przekonań u duchowieństwa:

„Jak widzimy — **kiedy chodzi o ziemię dla chłopa** — odebraną niegdyś gwałtem chłopu **— to to się nazywa grzechem, ale kiedy chodzi o wywłaszczenie bez odszkodowania żydów — to to nie grzech.**

A więc zgoda — **wywłaszczajmy jednych i drugich.** Sądzę, że zapaleni zwolennicy wywłaszczenia bez odszkodowania wśród ludowców — nie będą mieli nic przeciw stosowaniu tej samej zasady wśród żydów.

Zgoda, „Mały Dzienniku", musimy tylko na jedno i drugie uzyskać sankcję prawa.

Cieszy nas tylko jedno — że swojem wystąpieniem, zarówno endecy jak i reprezentanci pism kościelnych przyznali, że **sprawa „wywłaszczenia bez odszkodowania" nazywa się tylko tak wtedy, kiedy chodzi o zwalczanie przeciwnika politycznego,** natomiast w rzeczowym języku politycznym nazywa się to — **„podporządkowaniem prywatnej własności — interesowi społecznemu".**

CZY PROWOKACJA?

Jakieś indywidua, przybierające maskę ludowców i szermujące bez upoważnienia nazwiskiem prezesa Witosa, dokonywują rzeczy, które bardzo wyraźnie pachną prowokacją i mają niewątpliwie na celu uwikłanie Stronnictwa w jakąś kabałę.

Ostrzegamy więc przed prowokatorami!

GROŹNE MEMENTO.

Od dłuższego czasu opinja publiczna w Polsce była zaniepokojona kursem naszej polityki zagranicznej w stosunku do Niemców. Aż pewnego dnia w Sejmie z ust ministrów sanacyjnych dowiedział się naród, że za tę politykę wypadło nam grubo zapłacić, że Niemcy zalegają z zapłatą za tranzyt kolejowy i że zaległość ta wynosi około 100 miljonów złotych i że ponadto obywatelom polskim rząd niemiecki zajął około 300 miljonów złotych należytości za towary, wysłane do Niemiec.

W ubiegłych tygodniach naród polski drgnął po raz drugi, i poznał już teraz całkowicie oblicze uśmiechniętych w stronę Polski Niemiec. Na Górnym Śląsku odkryto szeroko rozgałęzioną **organizację hitlerowską, dążącą do oderwania tej ziemi piastowskiej od Polski.**

Jak prasa codzienna donosi, rozpoczęła się masowa ucieczka skompromitowanych do Niemiec. Rząd niemiecki będzie zapewne umywał ręce od tego, ale nikt w to nie uwierzy. Wszak niedawno minister Rzeszy, słynny Schacht, z okazji pobytu na Śląsku wygłosił prowokacyjną wobec Polski mowę, domagając się oderbania Polsce przydzielonej jej części Śląska.

Nie trzeba dalszych dowodów, by wiedzieć, dokąd zdąża polityka niemiecka: Pod pokrywą przyjaźni zabiera się biednej Polsce setki miljonów złotych, a w podziemiach przygotowywuje się zamach na Górny Śląsk i Pomorze.

Drobne wiadomości.

— Celem obrony Konstytucji, Sławek zainicjować ma podobno utworzenie nowego [illegible].

— Przez Górny Śląsk przejeżdżają całe **pociągi, wiozące tysiące zwolnionych z pracy we Francji robotników.** Ta powrotna fala emigrantów zaostrza jeszcze nasze położenie gospodarcze.

— W powiecie **bialskim** (Biała Podlaska) **odbyły się liczne aresztowania ludowców.**

Co piszą inni?

Wysokie opłaty na uniwersytetach

Dużo się mówi i pisze o potrzebie obniżania cen i podatków, o dostosowanie poziomu wszelkich opłat do obecnej sytuacji. Zapomina się jednak zwykle, że jest dziedzina, w której ceny nietylko nie spadły, lecz są znacznie wyższe, niż przed kryzysem, np. w r. 1929. Mamy na myśli ceny... nauki w szkołach wyższych. Państwo różne opłaty obniżyło: kolejowe, pocztowe, nawet ceny monopolowe, ale opłaty za nauczanie podwyższyło. Potaniała wódka, podrożała oświata.

„ABC" pisze na ten temat:

„Opłaty uniwersyteckie zostały podwyższone w roku 1932. Poprzednio wynosiły jednolicie na wszystkich latach po 105 zł. rocznie, obecnie zaś płacą ***studenci: na pierwszym roku 310 zł. (40 złotych wpisowego i 270 zł. czesnego), na drugim 250, na trzecim 220, na czwartym 200 zł. Podwyżka więc w stosunku do czasów dobrej konjunktury, a nawet pierwszych lat kryzysowych, wynosi od 100 do 200 proc., przyczem najmocniej dotyka najmłodszych.***

Są to jednak zarazem ci, którym najtrudniej o zdobycie potrzebnych funduszów, jeśli nie pochodzą z rodzin odpowiednio zamożnych. Istnieją wprawdzie stypendja, ale niezależnie od wielu głosów krytyki, jakie się podnoszą na temat kryterjów, stosowanych przy ich rozdawnictwie, trzeba stwierdzić, że szanse ich otrzymania wzrastają dopiero w miarę postępu studjów — a zatem na ich początku są najmniejsze."

Są więc z tego powodu protesty, wiece, manifestacje, zajścia i wkońcu uniwersytety się zamykają, jak się to ostatnio stało z warszawskim.

Oczywiście zamknięcie uniwersytetu nie jest rozwiązaniem sprawy. Należałoby corychlej likwidować smutną spuściznę braci Jędrzejewiczów. Tymczasem to idzie jakoś powoli. Słusznie pisze „Czas":

„Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nadzieje, które wszyscy wiązali ze zmianą na stanowisku Ministra Oświaty, dotychczas się nie ziściły. Dokonane zmiany personalne mogą w najlepszym razie stanowić tylko początek. Na miejscu pozostało zetatyzowane Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, instytucja do „specjalnych poruczeń", którego rozwiązania domagała się młodzież na licznych wiecach. Na miejscu pozostała kryptonimiczne „kierownictwo zespołu dla spraw młodzieżowych", na miejscu pozostał układ sił w Lidze Zbliżenia Międzynarodowego. Na miejscu, utrwalając się, pozostało niemal wszystko."

Skoro już mowa o sprawach szkolnych, to należy dodać, że dla młodzieży szkolnej wydaje sanacyjny Zw. Nauczycielstwa specjalne pisemko „Płomyk", w którym nieraz wychwala się stosunki sowieckie. Jak szkodliwym jest ten „Płomyk", można wnosić z faktu, że prorządowy, sanacyjny „Kurjerek", używa takich określeń:

„Trudno nazwać to skandalem. Jedyna nazwa, jaka się ciśnie na usta, to: zbrodnia! Zbrodnia dokonywana legalnie na duszach młodego pokolenia!

Ogranicza się wszystko na czem stanęły mocne podstawy naszej kultury, potęgi i narodowego bytu. Ogranicza się godziny religji, wyrzuca się dzieła wielkich i gorących serc i umysłów polskich, a wprowadza się uwielbienie dzikiego barbarzyństwa, ustroju zrodzonego z bezprzykładnego gwałtu i zbrodni!

Dzieje się to w Polsce, za polskie pieniądze, za pieniądze wydobywane przymusowo od rodziców drogą specjalnych ukazów."

Walka o ubój rytualny

„Polonia" z dnia 8 bm. pisze:

Nad sejmem zawisł nawet w sferach sanacyjnych, uśmiech politowania. Nikt się od niego niczego nie spodziewa, nic budzi on niczyich zainteresowań, ani tem mniej — namiętności. Jedynie sprytni Ukraińcy wyzyskują marazm bezpartyjnictwa polskiego.

Na szczęście p. Prystorowa przecięła nieco tę monotonję, wpadając na pomysł zniesienia **uboju rytualnego.** Rząd, przez reprezentantów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Oświaty, zgłosił ostrożnie neutralność w całej tej sprawie. Faktem jest, że o zniesieniu uboju rytualnego zdecydował głos **ks. rektora Trzeciaka,** przeciw któremu, jako ekspertowi, podniosły się oczywiście protesty żydowstwa. Dziwne było słyszeć z ust kapłana katolickiego różne fachowe wyrazy hebrajskie, które dla laików brzmią jak żargon, lecz dobrze się stało, że czynnik chrześcijański zdemaskował żydowską próbę podciągnięcia zabobonu pod pojęcie praktyk religijnych.

Dowiedzieliśmy się przy tej sposobności, że żydowska praktyka, rzekomo religijna, domaga się, aby rzezak poślinił nóż przed rżnięciem zwierzęcia, a po zabiciu winien dmuchać w płuca zwierzęce, by poznać, czy jest koszer czy trefne. Ksiądz Trzeciak zakwalifikował te czynności jako **przestarzały przepis hygjeniczny,** gdyż nie ma on uzasadnienia w prawie Mojżeszowem, a odmówienie modlitwy nie jest konieczne przed rzezaniem.

Że jest to tylko przepis hygjeniczny, a nie religijny, dowodzi fakt, że od podobnych przepisów niegdyś roiło się w życiu żydowskiem, lecz obserwowanie ich zupełnie zarzucono. Za przykład służyć może **przepis o kołku za pasem,** który powiada: „będziesz miał miejsce za obozem, gdy będziesz wychodził według potrzeby natury, mając kołek za pasem, a gdy usiądziesz (sic!), wykopiesz naokoło i wykopaną ziemią okryjesz to, czegoś się pozbył, bo Pan Bóg Twój chodzi pośrodku obozu, aby Cię ratował i oddał Ci nieprzyjaciół Twych". Niemniej nikt w Polsce nie wiedział, aby żyd wsadzał kołek za pas, idąc za stodołę.

Tak więc przeszedł wniosek p. Prystorowej i ustawodawstwo wypełni lukę, dawno już nieistniejącą w większości państw cywilizowanych.

Zygmunt Nowakowski

Skandal

Znakomity pisarz dr. Zygmunt Nowakowski, zamieścił w niedzielnym numerze „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" (Nr. 69) świetny felieton p. t. „Skandal", który pozwalamy sobie przedrukować w całości. (Przyp. Red.).

Przed kilku dniami byłem na bankiecie, wydanym dla aktorów Komedji Francuskiej z racji ich występu w Krakowie. (Nawiasem mówiąc, słynny **„rz"**, czyli rytualny recenzent „I. K. C.", jakoś łagodnie obszedł się z nimi. Nawet pochwalił!) Podczas bankietu bardzo dowcipnie odpowiedział na przemowę dyrektora **Frycza** aktor **Andre Brunot**. Mówił trochę o miłości do Polski, trochę o pięknie Wawelu i ołtarza Wita Stwosza u Panny Marji, więcej zaś słów, mianowicie aż dwie ciepłe wzmianki poświęcił celnikom krakowskim, którzy przez trzy godziny zgórą **walecznie bronili wstępu koszom**, zawierającym kostjumy, rekwizyty i peruki. Nie chcieli tego wpuścić w żaden sposób. Także niezła propaganda! Rozmawiałem potem w jakimś kąciku z owym p. Brunot, który szerzej i barwniej jeszcze niż w oficjalnym toaście przedstawił **„Les Fourberies" naszych celników**. Pękali ze śmiechu ci Francuzi i napewno będą mieli wiele do opowiadania po powrocie.

No, ale do cia jesteśmy już przyzwyczajeni. Co prawda, dziwi nas trochę, że ktoś **nie uprzedził** ekipy celnej o przyjeździe słynnego teatru francuskiego. E, głupstwo! Dziś mam poruszyć sprawę **grubszego kalibru**, dlatego też wbrew mym zwyczajom dałem tytuł prosty, niewyszukany, składający się z jednego słowa. Ze słowa **„Skandal"**. Prawdziwa perła, wydobyta ze skarbnicy naszej propagandy.

Kawałek zupełnie **wyjątkowy**. I niewiarygodny zarazem, choć prawdziwy od a do z. O, aż nadto prawdziwy! Idzie **o paszport dla uczonego**. Gdy niedawno brukselscy mistrzowie ringu wybierali się do Polski, okazało się dosłownie w ostatniej chwili, że nie mają jakichś tam niezbędnych dokumentów, wymaganych przez policję belgijską. Poręczył za nich sekretarz Belgijskiego Związku Bokserskiego i paszporty były gotowe **w przeciągu dwudziestu minut**. Jak podobne sprawy u nas wyglądają, wiadomo. Ale choć z opóźnieniem, choć z całym korowodem trudności i sadystycznych pomysłów, przecież **paszporty znajdą się**. Znajdą się i pieniądze, zwłaszcza gdy idzie o zwycięskich naszych **narciarzy, tenisistów, jeźdźców, członków PAL-u, szermierzy** itd. Zresztą zupełnie słusznie. Oby przynajmniej wygrywali!

Gdy jednak w grę wchodzi nauka, władze okazują się **nieustępliwe, twarde, konsekwentne**. Choć zgodzi się ministerstwo oświaty, ministerstwo drugie powie **„Nie!"** Koniec! Niema rady! Właśnie chciałbym omówić **taki zabawny epizod**.

Jest kraj, który stroni od wszelakiej propagandy, kraj trudny, ekskluzywny, kraj, który znamy z ciętej satyry Multatuliego: **Holandja**. Stosunki nasze z Holandją, niegdyś w XVI, XVII wieku niezmiernie żywe zarówno pod względem handlowym jak umysłowym, urwały się. Nie wiedzą o nas nic. Jednakże — dziwnym doprawdy trafem — **sami, z własnej woli i inicjatywy chcieliby się czegoś dowiedzieć**. Zapraszają więc pewnego uczonego polskiego. Mianowicie proszą go uniwersytety **w Lejdzie, w Groningen i w Utrechcie**, czyli wszystkie trzy wszechnice holenderskie. Nadto **Królewskie Towarzystwo Historyczne** w Amsterdamie **i Towarzystwo Naukowe** w Rotterdamie. Jednem słowem, jest to zaproszenie **od całej kulturalnej Holandji**. W ciągu długiej korespondencji, gospodarze ustalają **tematy pięciu odczytów, ich terminy, czas trwania**. (**N. b.** lubią słuchać, ponieważ wyrazili życzenie, aby odczyty trwały dosyć długo: 105 minut każdy...) Zgóry zgłaszają się holenderskie dzienniki, prosząc o manuskrypt wykładów. — Oprócz tego szkicuje się **program przyjęcia**, a więc u kogo w danem mieście będzie polski uczony mieszkał, kto go obwiezie po kraju i pokaże rzeczy godne widzenia, kto ugości obiadem itd. Wszystko przewidziane z nieprawdopodobną pedanterją, marszruta wyliczona na milimetry.

Uczony polski, otrzymawszy to zaproszenie, zawiadamia na długo przed terminem wyjazdu nasze ministerstwo oświaty. Otrzymuje **zapewnienie paszportu**. Dodajmy, że ten wyjazd nie miał kosztować Polski ani grosza, że nie jest w najmniejszym stopniu subwencjonowany. (Ciekawy jestem, ile też kosztowało Garmisch-Partenkirchen?) To propaganda **za darmo**. A więc najlepsza, nieposądzana, czysta, prawdziwie kulturalna a docierająca do elity. Czyli taka, która zostaje. To nie bankiet z mowami „Francja-Serdanja, Serdanja-Francja", nie okazja do wymiany całej serji orderów, nie występ naszych nieśmiertelnych pod kopułą, nie skandal z wystawą brukselską. Jednem słowem, rzecz **poważna, serjo**.

Nic dziwnego, że ministerstwo oświaty **zapewnia poparcie** w staraniach o paszport. Przecież to gratka prawdziwa! Po raz pierwszy zdarza się, że **Holandja sama prosi Polaka**. Jakże można nie skorzystać? Zważmy, że Holandja wydaje całe **tomy, poświęcone jej stosunkom** dyplomatycznym i kulturalnym z obcemi państwami. W tomach tych **niema ani słowa o Polsce**, ponieważ **wyszliśmy z obiegu** w trakcie długich lat niewoli. A tam właśnie chronili się nasi wybitni różnowiercy, tam skoncentrowały się polskie stosunki handlowe ze światem, holenderskie nie inne statki wykonywały prawie cały transport polskiego surowca w dawnych wiekach. Wydawałoby się, że skorzystamy z każdej sposobności nawiązania stosunków naukowych, tak dla Polski utrudnionych bodaj spowodu przeszkód natury językowej, stosunków, nad których nawiązaniem z zagranicą kłopocą się oddawna polskie sfery naukowe. Takiej okazji **nie wolno pominąć!** Czesi wydusiliby ją jak cytrynę! Z pestkami!

Zważmy dalej, że uczony polski miałby możność **dotarcia do archiwum**, zawierającego jakieś **holenderskie Polonica**. Ostatnio zaś, i to w sposób dorywczy, badał te archiwa w roku 1848 **Kalinka**. A w Holandji właśnie na gruncie reformacji najbujniej rozwijał się nasz kontakt ze światem! Co więcej, zamiast propagandy bankietowej lub niezgrabnej, szytej grubym ściegiem, byłaby to propaganda, robiona dla nas przez samych Holendrów. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że ministerstwo oświaty nietylko daje **placet**, ale zapewnia **poparcie**. Niestety, ministerstwo oświaty w tych sprawach, jak się pokazuje, nie ma nic do gadania.

Rozwodzę się nad tą historją, ponieważ jest niesłychanie znamienna dla naszych stosunków i ponieważ wypadek ten **nie jest bynajmniej pierwszy**. Napewno nie jest i... **ostatni**. Odczyty miały odbyć się **w następującym porządku**: 9 marca **Amsterdam, 11 Lejda, 13 Utrecht, 16 Groningen, 17 Rotterdam**. Uczony ma je opracowane już oddawna w języku **niemieckim i francuskim**. Gotowy jest i przekład na holenderskie dla tamtejszych dzienników. Pewne **dzienniki dostały już skrypt wykładów**.

Skrypt wykładów, które... **wcale się nie odbędą**. A to z przyczyny bardzo prostej: ministerstwo oświaty i sam pan minister, człek przezacny i pełen najlepszej woli pewnie chciał jaknajlepiej, starał się, zabiegał na wszystkie strony, ale ministerstwo spraw zagranicznych powiedziało, **że paszportu ulgowego nie da**. O przyczynach pomówimy jeszcze. Czy dałoby paszport zwykły, wątpliwe. Zresztą jest już zapóźno. **Odmowa ostateczna przyszła na cztery dni przed zapowiedzianym w prasie holenderskiej wykładem amsterdamskim**. Trzeba zatem całą imprezę **odwołać**. I jak to wytłómaczyć solidnym, systematycznym Holendrom? Mam wrażenie, że choćbyśmy nie wiem jak tłumaczyli, i tak **nie zrozumieją**.

Bo tego zrozumieć **nie można**. Bo to nie mieści się nawet w granicach naszej, jakże bogatej praktyki paszportowej. Kulturalny człowiek Zachodu nie pojmie tembardziej. Jeżeli zaś pojmie, wyrazi swoją opinję w jednem słowie. Mianowicie w tem, którego użyłem jako tytułu.

Ponieważ mówię o **konkretnym fakcie**, trzeba więc wymienić nazwisko uczonego. Nazwisko — zaznaczam otwarcie — dość kłopotliwe dla sfer rządowych. Ale w świecie naukowym niezłe, nawet bardzo, bardzo dobre. Pierwszorzędne. Czyli — zgadnie każdy czytelnik — profesor ten musi należeć **do zredukowanych**. Czyli, że napewno nie jest człowiekiem starym, ale w pełni sił, w całym rozmachu pracy naukowej. Musi być uczonym **aktywnym**, takim, który nie śpi na laurach, ale rozbudowuje własny warsztat. Dlatego też zamknięto mu ten warsztat i opieczętowano. Żelazna konsekwencja każe nadto zamknąć go w kraju, **internować** pod względem naukowym.

Profesor **Stanisław Kot**. Holendrzy wiedzieli, do kogo się zwrócić. Jest to bowiem specjalista w dziejach naszych związków kulturalnych z Zachodem, znawca wychowania, fachowiec wyjątkowy w historji reformacji, historyk kultury. I właśnie o reformacji miał tam mówić. Przecież nie o polityce aktualnej! I nie o reformacji B-ci Jędrzejewiczów! Tematy wszystkich pięciu odczytów nie dopuszczają najmniejszej aluzji, najbardziej mikroskopijnej asocjacji czy wzmianki, nie mającej najściślejszego związku z samem zagadnieniem. Oto poszczególne tytuły: **Stosunki Hugona Grotiusa z Polską. Prądy rewolucyjne w reformacji polskiej i ich związki z Holandją. Rzut oka na rozwój reformacji w Polsce. Przyczyny upadku reformacji w Polsce. Stosunki kulturalne Polski z Holandją w dobie renesansu i reformacji.** Czyli ścisła nauka!

Powtarzam, że Holendrzy sami wybrali sobie te właśnie tematy, jako najbardziej im bliskie i interesujące. Prosili nadto, aby w każdem mieście prof. Kot mówił **o czemś innem**, ponieważ w tym małym kraju **dzienniki muszą mieć materjał różnorodny, taki**, który się nie powtarza. Można było jeżeli nie zdobyć, to przynajmniej **spróbować** poruszyć ten najtrudniejszy, zamknięty teren, jakim jest Holandja. Można było **zainteresować najrozmaitsze środowiska**, zachęcić do studjów, spopularyzować w kołach intelektualnych Polskę jako temat.

A tymczasem zawiadomi się ich, że odczyty, ściśle naukowe odczyty, **nie odbędą się** spowodu zakazu ministerstwa. Ciekawy jestem komentarzy... Prawdopodobnie zakaz ten także wzbudzi zainteresowanie. Dowiedzą się, **że jest kraj, który nie chce, aby o nim wiedziano** na szerokim świecie, który własnym uczonym zabrania propagandy...

Gdy myślę o tym zakazie, coraz bardziej rozumiem celników krakowskich, którzy kostjumy do sztuk Mariveaux i Moliera potraktowali jako zwyczajną kontrabandę... W każdym razie coraz mniej dziwię się tym celnikom. Bo też oni mniej nas skompromitowali niż ów zakaz.

Hm. prof. Kot brał wcale żywy udział w słynnym proteście brzeskim profesorów polskich wszechnic.

Ale tenże sam protest podpisał m. in. i dzisiejszy minister oświaty, co skrzętnie zanotowano w tajnej kartotece, prowadzonej w ministerstwie przez pewnego majora...

Zabawne, prawda?

Minister Beck w Belgji

Jest to bardzo typowe dla naszych stosunków wewnętrznych, ale naprawdę opinja w Polsce nie interesowała się wcale **podróżą ministra Becka do Belgji** i jego tam parudniowym pobytem. Wprawdzie dzienniki sanacyjne rozpisywały się bardzo szeroko o przyjęciu ministra Becka w stolicy Belgji, ale to bynajmniej nie wyjaśniło celu tej wizyty, bo przecież nie poto tylko jeździł minister, żeby podpisać traktat handlowy polsko-belgijski.

Tak to zwykle bywa w okresie pomajowym, opinja w Polsce skazana jest na domysły, natomiast prasa zagraniczna "rzvnosi różne szczegóły tej wizyty i odsłania jej cele. Wprawdzie nie wszystko, co w niej czytamy, musi być zgodne z prawdą, nie mniej jednak głosy jej są bardzo ciekawe, bo widać z nich przynajmniej, jak zagranica patrzy na nowszą polską politykę zagraniczną.

Wielkie pismo francuskie **„Temps"** w artykule swego korespondenta z Brukseli zaznacza, że chociaż przyjęcie ministra Becka było bardzo uprzejme, to jednak nie da się zaprzeczyć, że **między polityką obu państw istnieje bardzo poważna różnica. Min. Beck jest przeciwny zbiorowym paktom bezpieczeństwa, natomiast pakty te stanowią podstawę polityki belgijskiej.** Żeby co do tego nie było żadnych złudzeń — jak donosi dalej korespondent — belgijski minister spraw zagranicznych wygłosi w najbliższym czasie w sejmie przemówienie, w które wspomni także o swych rozmowach z min. Beckiem, a to dlatego, aby utrzymać je w ich właściwych ramach.

Jeszcze znamienniejsze są komentarze prasy niemieckiej, oparte na doniesieniach tych pism belgijskich, które są znane ze swych sympatji niemieckich. Jedno z tych pism zaznacza, że podróż min. Becka nastąpiła po wizycie gen. Goeringa w Warszawie i że min. Beck przed podróżą rozmawiał dłużej z ambasadorem niemieckim w Warszawie. Pismo zaś niemieckie **„Berliner Tageblatt" tłómaczy podróż min. Becka dążeniem do utworzenia frontu państw przeciwnych paktom zbiorowym.** Pismo niemieckie nie wierzy jednak, ażeby ten plan udał się min. Beckowi. I my nie wierzymy, jeżeli wogóle taki plan istnieje...

Po rewolucji wojskowej w Japonji

Przesilenie rządowe w Japonji, spowodowane buntem kilku oddziałów wojskowych i zamordowaniem paru dygnitarzy, nie dało się tak łatwo usunąć. Sytuacja w tem państwie musi być ciężka, bo nie było amatorów na stanowisko prezesa rządu. Ostatecznie premjerem został b. minister spraw zagranicznych, **Hirota**, a ministrem spraw zagranicznych na jego miejsce ambasador japoński w Rzymie, **Joszida**. Prasa angielska, stosunkowo jeszcze najlepiej orjentująca się w stosunkach japońskich, uważa mianowanie Hiroty, jako ustępstwo na rzecz tych żywiołów, które wywołały ostatnią rewolucję wojskową. Została ona wprawdzie stłumiona, a 18 najbardziej winnych oficerów odebrało sobie życie, a przy panujących w Japonji nastrojach mogą się znaleźć ich naśladowcy. Obawa przed tem zmusza czynniki rządzące w Japonji do liczenia się z opinją kół nacjonalistycznych, posiadających, jak widać z ostatnich wydarzeń, bardzo silne wpływy w wojsku. **Polityk.**

Wyjazdy osadników do Brazylji

Po przerwie, spowodowanej porą deszczową w Brazylji, wznowiona zostaje wysyłka osadników na kolonję „Aguia Branca" (Orzeł Biały) w stanie Esperito Santo.

Wyjeżdżać mogą tylko rodziny rolnicze. Koszt przejazdu statkiem wynosi: 667.50 zł. od dorosłej osoby, dzieci od lat 5 do 10 płacą połowę, dzieci od 1 roku do lat 5 płacą ¼ część kosztów przejazdu.

Przed wyjazdem osadnik podpisuje umowę na kupno działki ziemi o obszarze 25 hektarów. Cena działki wynosi 3.700 milrejsów, co przy obecnym kursie wynosi około 1.100 zł. Przy podpisywaniu umowy osadnik wpłaca zadatek w wysokości 500 zł., resztę należności spłaca ratami w ciągu lat 3, przyczem pierwsza rata płatna jest w 4-tym roku pobytu na kolonji.

Rodzina przy wyjeździe powinna mieć około 300 zł. na utrzymanie w ciągu pierwszych miesięcy pobytu na kolonji i na zagospodarowanie się.

Dwie zabójcze lawiny

Z Sinagar, stolicy Kaszmiru, donoszą, że wycieczkę narciarską, złożoną z kilku oficerów brytyjskich **spadła w ubiegłym tygodniu lawina, która pogrzebała wszystkich uczestników wycieczki.**

Podobny wypadek zdarzył się w tej samej okolicy w niedzielę, przyczem lawina zasypała 23 osób. **Dotychczas wydobyto 18 trupów.**

Baczność ludowcy w Gorlickiem

W niedzielę, *dnia 29 marca br.* odbędzie się *Zjazd Powiatowy S. L. w Gorlicach*, w sali Kupców i Rzemieślników, o godz. 10-tej przedpołudniem, celem dokonania wyboru zarządu pow. na rok 1936. Prawo udziału w zjeździe mają Zarządy wszystkich kół, pow. golickiego, *które opłaciły składkę członkowską na rok 1936*, członkowie zarządu pow. członkowie pow. komisji rewizyjnej, oraz delegaci kół po jednym na każdych 10-ciu członków zaopatrzonych w legitymacje na rok 1936.

Na salę obrad będą wpuszczeni tylko uprawnieni delegaci posiadający przy sobie legitymacje na rok 1936.

Prezes Zarz. Pow.
Fr. Martyka

Wielkie zgromadzenie publiczne w Łapanowie

W dniu 15 lutego br. miało się odbyć wielkie zgromadzenie publiczne w Łapanowie, powiat Bochnia. Ponieważ na zgromadzenie to mieli przybyć ludowcy z okolicznych powiatów (Łapanów leży niedaleko granicy powiatów Myślenice, Brzesko), więc też inicjatorzy zgromadzenia wnieśli podanie o zezwolenie do województwa krakowskiego. Województwo zezwolenia na odbycie zgromadzenia nie udzieliło.

Od decyzji województwa wnieśli zainteresowani odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wyznaczając nowy termin zgromadzenia publicznego na

DZIEŃ 29 MARCA BR.

O ile zatem Ministerstwo udzieli zezwolenia, to w takim razie odbędzie się wielkie zgromadzenie publiczne w Łapanowie w dniu 29 marca br.

Wiadomości ze świata

Niemcy ciągle naprzód...

Nowe pogwałcenie traktatów międzynar.

Wypadki w polityce międzynarodowej rozwijają się bardzo szybko, szybciej nawet, niż tego można było oczekiwać. Już oddawna położenie międzynarodowe jest tego rodzaju, że nie wyklucza najgroźniejszych niespodzianek. Sobota, 7-go marca, wydarzenia, które w tym dniu miały miejsce, pogorszyły jeszcze bardziej obecną sytuację i uczyniły te niespodzianki prawdopodobniejszemi i bliższemi.

Cóż tedy stało się dn. 7-go marca, dlaczego dzień ten uznano za przełomowy w historji Europy powojennej? Otóż kanclerz i wódz Niemiec, **Adolf Hitler**, dowiódł znowu, że podpis Niemiec, położony przez nie pod traktatami i układami międzynarodowemi, nietylko pod przymusem, ale i dobrowolnie, nie posiada żadnego znaczenia, żadnej wartości. Poprostu ich nie obowiązuje.

W dn. 7 marca, zwoławszy specjalnie w tym celu sejm niemiecki, ogłosił całemu światu, że Niemcy na przyszłość nie czują się wcale związane temi artykułami Traktatu Wersalskiego, które **zabraniają im trzymać w Nadrenji, t. j. w kraju, położonym nad Renem, na pograniczu z Francją, załóg wojskowych oraz wznosić tam fortyfikacji.** Mówią o tem wyraźnie art. 42 i 43 Traktatu Wersalskiego, a art. 44 stwierdza, że pogwałcenie przez Niemcy dwuch poprzednich artykułów będzie uważane jako dokonanie czynu nieprzyjacielskiego w stosunku do państw, które położyły swe podpisy pod traktatem, oraz jako czyn, zmierzający do zakłócenia pokoju świata.

Teoretycznie więc Niemcy, poczynając od soboty, dn. 7-go marca, są w stanie wojny z temi państwami, które podpisały traktat pokojowy w Wersalu, a więc i z Polską... Ale jest to tylko teorja, która z życiem praktycznem, zwłaszcza w polityce międzynarodowej, nie ma nic wspólnego.

Mało tego. Jednocześnie Niemcy wymówiły inny układ: **pakt lokareński**, zawarty przed dziesięciu laty przez pięć państw: Anglję, Francję, Niemcy, Włochy i Belgję. Układ ten zapewniał uczestniczącym w nim państwom nienaruszalność ich granic i wzajemną pomoc. Teraz Niemcy czują się zwolnione od wszelkich zobowiązań. Nareszcie dn. 7 marca, jak mówił kanclerz Hitler, odzyskały Niemcy prawdziwą niezależność i wolność.

Nowe kolejne pogwałcenie Traktatu Wersalskiego i układu lokareńskiego tłómaczył kanclerz Hitler tem, **że** Francja zawarła pakt z Rosją Sowiecką, jakoby niezgodny z układem w Lokarno. Jest to oczywiście zwykła wymówka. Gdyby nie było paktu francusko-rosyjskiego, znalazłby się inny powód. Obsadzenie Nadrenji przez wojsko niemieckie było już dawno zdecydowane, chodziło jedynie o pozór, któryby je usprawiedliwiał. I pozór się znalazł.

Najwłaściwszą **i** najsłuszniejszą odpowiedzią na pogwałcenie traktatu przez Niemcy byłoby wkroczenie wojsk dawnej koalicji do Nadrenji i zmuszenie, bez względu na następstwa, oddziałów niemieckich do wycofania się z obsadzonych przez nie miejscowości. Byłoby to zgodne z art. 44-m traktatu oraz odpowiadałoby w zupełności układowi lokareńskiemu, ale na to nie można liczyć. Francja tego sama nie uczyni, a współdziałanie z nią Francji, Belgji, a tembardziej Włoch, jest w tej chwili nie do pomyślenia. Wprawdzie wschodnią granicę Francji obsadziły silne oddziały wojskowe, ale na tem się spewnością skończy.

Pozostała więc znowu tylko **Liga Narodów**, ta sama Liga, której wszelkie energiczniejsze poczynania w zatargu włosko-abisyńskim paraliżował z takiem powodzeniem francuski premjer i minister spraw zagranicznych, Laval, a jego następca, p. Flandin, zdaje się iść jego śladem. Jeżeli w sprawie bez porównania daleko łatwiejszej Liga nie mogła się zdobyć, głównie spowodu sprzeciwu Francji, na śmielsze decyzje, to tem mniej można ich oczekiwać teraz, gdy zadanie jest o wiele trudniejsze. Krótkowzroczna polityka ministrów francuskich, którym się zdawało, że będzie można pogodzić oszczędzanie Włoch z zasadą zbiorowego bezpieczeństwa, zemściła się bardzo szybko. Jak przy poprzednich pogwałceniach ważnych postanowień Traktatu Wersalskiego przez Niemcy, tak i obecnie Liga nie będzie mogła się zdobyć na nic innego, jak na potępianie Niemiec, co przecież nie będzie miało żadnego praktycznego znaczenia.

Kanclerz Hitler wygłosił w sejmie niemieckim bardzo zręczną mowę, obliczoną na osłabienie i tak niezbyt mocnej solidarności wśród państw bardziej zainteresowanych nowem posunięciem polityki niemieckiej. Wyraził także gotowość nawiązania nowych rozmów i zawarcia paktów, a nawet obiecał powrót Niemiec do Ligi Nar. pod warunkiem zwrócenia Niemcom kolonji. Poświęcił także dużo miejsca w swem przemówieniu Polsce, jak gdyby był upoważniony do zabierania głosu w jej imieniu. Słowem, wszystkie państwa mają teraz nad czem myśleć i zastanawiać się. Nie chcemy bawić się w przewidywania, jak się to wszystko skończy, ale jedno jest dziś zupełnie jasne: w wielkiej grze, która już oddawna toczy się w polityce międzynarodowej, zwyciężyły znowu Niemcy, a ich zwycięstwo, to zapowiedź decydującego skoku z ich strony, skoku, który spewnością nie będzie miał charakteru akcji dyplomatycznej, ale polegać będzie na potężnym zbrojnym wysiłku, do czego Niemcy robią gorączkowe przygotowania. **D.**



Historyczny moment w Reichstagu. Hitler wygłasza swą sensacyjną mowę.

Samolot włoski nad Addis Abebą

Po raz pierwszy od wybuchu wojny ukazał się w piątek w południe samolot włoski ponad Addis Abebą. Samolot przeleciał ponad miastem na znacznej wysokości, a następnie odleciał w kierunku północnym. Nie zrzucił on żadnych bomb, gdyż prawdopodobnie nie chciał samolotu obciążać bombami, by móc zabrać wystarczającą ilość materjałów pędnych.

Ustalenie terminu wyborów francuskich

na 26 kwietnia

Francuska rada ministrów zebrała się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta republiki na posiedzenie, poświęcone sprawom wewnętrznym i międzynarodowym. **Rada ministrów powzięła uchwałę, ustalającą termin wyborów do Izby francuskiej na dzień 26 kwietnia. Wybory ściślejsze ustalono na dzień 3 maja br.**

Minister spraw zagranicznych, Flandin, złożył szczegółowe sprawozdanie obecnej sytuacji międzynarodowej i zaznajomił radę ministrów z podjętą w Genewie akcją pojednawczą, zmierzającą do zakończenia wojny w Afryce wschodniej. Rada ministrów **jednomyślnie aprobowała podjętą akcję, zmierzającą do przywrócenia pokoju w ramach Ligi Narodów.**

Na propozycję ministra wojny dowódca 19 korpusu armji w Algierze, **generał dywizji Negues mianowany został członkiem najwyższej rady wojennej** na miejsce ustępującego z powodu osiągnięcia granicy wieku generała Decheshe'a. Generał dywizji Hering, członek najwyższej rady wojennej i gubernator wojskowy Strassbourga **został na dalszy rok zatwierdzony jako członek najwyższej rady wojennej,** chociaż również przekroczył granicę wieku.

Generał dywizji Giraud, dowódca dywizji w Oranie, mianowany został gubernatorem wojskowym Metzu i dowódcą VI okręgu korpusu na miejsce generała dywizji, Guitry, który z powodu przekroczenia granicy wieku przeniesiony został do rezerwy.



Obóz dziennikarzy obok głównej kwatery marsz. Badoglio koło Makalle.

Strzały w Skupczynie

Podczas przemówienia premjera rządu jugosłowiańskiego, Stojadinowicza w Skupczynie, jeden z **posłów** opozycyjnych **wystrzelił trzykrotnie z rewolweru. Kule jednakże nikogo nie trafiły.**

Sprawca został aresztowany.

Dowódca ambulansu rozerwany na strzępy

Reuter donosi z Addis Abeby, że podczas bombardowania ambulansu polowego angielskiego Czerwonego Krzyża pod Koram zabity został także kierownik oddziału Czerwonego Krzyża na froncie północnym, angielski major Burgoyne, który został przez wybuchającą bombę rozerwany na strzępy. Burgoyne liczył 62 lata i był kierownikiem technicznym ambulansu. Jego karawana sanitarna była już raz bombardowana przez lotników włoskich, gdy znajdowała się w drodze na front północny. Wówczas namiot majora Burgoyne'a został rozerwany, jednakże Burgoyne wyszedł cało. Burgoyne pochodził z Irlandji i służył dawniej w angielskim pułku konnicy.

Skromna liczba strat włoskich

Oficjalnie komunikują, że ogólna liczba **strat włoskich w Afryce wschodniej w miesiącu lutym wynosi ogółem 194 zabitych,** z czego 139 poległo na polu walki, 35 zmarło wskutek odniesionych ran, a 30 zginęło wskutek nieszczęśliwych wypadków lub od chorób zakaźnych.

Ogólna liczba ofiar od początku wojny ma wynosić tylko 1.064 ludzi, z których 590 poległo w walkach, a 426 zmarło wskutek choroby, lub nieszczęśliwych wypadków. Poza tem 19 ludzi zaginęło.

Wrażenie w Warszawie po wystąpieniu Hitlera

Tematem rozmów jest w stolicy sobotni akt Hitlera. Do południa wszystkie pisma zostały rozsprzedane. Opinja w Warszawie jest zaniepokojona. *Wszystkie rozmowy kończą się wnioskiem, że konflikt zbrojny w Europie Środkowowschodniej, zbliża się szybkiemi krokami, i że zajęcie Nadrenji przez Reichswehrę ma na celu ufortyfikowanie zachodniej granicy Niemiec celem zabezpieczenia tyłów na wypadek wojny z Rosją.*

Jako okoliczność charakterystyczną komentuje się fakt, że min. *Spraw Zagranicznych nie wydało żadnego komunikatu, a koła zbliżone do tego resortu starają się lansować opinję jaknajdalej uspakajające, twierdząc, że wystąpienie Hitlera zmierza do pacyfikacji Europy. Mimo to w oknach pałacu Bruchlowskiego do późnej nocy jarzyły się światła.*

Również zdumiewającym był fakt, że urzędowa Polska Agencja Telegraficzna początkowo zaczęła nadawać pełny tekst mowy Hitlera, który potem *przerwano adnotacją, że dotychczasowy tekst zostaje wycofany, a następnie nadano tylko streszczenie, którego skróty wprowadziły w zdumienie wszystkich tych, którzy sobotnią mowę Hitlera w Reichstagu słyszeli przez radjo niemieckie (!).*

Korespondent „Polonji" miał sposobność rozmawiać z wysokim dygnitarzem, który oświadczył:

„Sytuacja jest wysoce naprężona, Hitler zdjął maskę. Choć ponownie poszarpał umowy międzynarodowe usiłował przybrać w Reichstagu rolę gołębia z gałązkę oliwną.

Jaką drogą pójdzie polityka polska?—

Najgorszem jest to, że niewiadomo. Opinja jest zaskoczona wypadkami gdyż wmawiano w nią, że wszystko jest jaknajlepiej, tymczasem bez zwartej opinji kraju nie można prowadzić żadnej polityki zagranicznej. Głos ministra jest wówczas tylko głosem jednostki, a nie całego kraju i niema tej siły gatunkowej, która konieczna jest do jego poszanowania.

Co uczyni Francja?

Teraz powinna zabrać głos armja francuska, ale przy dzisiejszych stosunkach we Francji jest to niemożliwe. **Najbliższe dni. dadzą nam na to odpowiedź. My Polacy w dzisiejszej dobie myślmy przedewszystkiem o naszej armji — zakończył nasz rozmówca.**

W niedzielę toczyły się narady na Zamku z udziałem min. S. Z. Becka. O naradach tych żadnego komunikatu nie wydano.

30-lecie wyprawy polarnej Dr. Adama Piwowara na Nową Ziemię

Z okazji przypadającej 30-ej rocznicy wyprawy polarnej dr. Adama Piwowara na Nową Ziemię, drugiego po A. Dobrowolskim zagłębianina, który imię Polski rozsławił wśród świata uczonego, podajemy na tem miejscu krótki obraz wspomnień, jakie związane są z osobą naszego „polarnika".

Pobyt dr. Adama Piwowara w Archangielsku, dokąd został zesłany po powrocie ze studjów w Zurychu, jako niebezpieczny działacz wolnościowy, związany był z zorganizowaniem wyprawy na Nową Ziemię celem poznania i zbadania przyczyn powstania cieśniny **Matoczkin Szar**, przecinającej wyspę tę na dwie części, a łączącej Ocean Lodowaty (morze Beringa) z morzem Karskiem.

Przed czasem wyprawy bowiem istniał jedyny pogląd rosyjskiego geologa Czernyszewa, który w r. 1895, badając Nową Ziemię, twierdził, że cieśnina Matoczkin Szar powstała drogą żłobiącego działania rzek, czyli drogą t. zw. erozji.

Badania prof. Heima z Zurychu, przeprowadzone nad podobną cieśniną Cook'a, dzielącą wyspy Nowej Zelandji w pobliżu Australji, która powstała naskutek pęknięcia wyspy przy ruchach górotwórczych skorupy ziemskiej, naprowadziły dr. A. Piwowara na myśl, że cieśnina Matoczkin Szar powstała w analogiczny sposób.

Szczęśliwe i pomyślne warunki atmosferyczne, mała ilość lodów arktycznych w cieśninie nie stawiały wyprawie dr. Piwowara prawie żadnych trudności. Przepłynął on całą cieśninę od Oceanu Lodowatego do morza Karskiego, zbadał oba jej brzegi na całej długości i zebrał bardzo obfity materjał dowodowy, stwierdzający powstanie cieśniny Matoczkin Szar nie przez żłobiącą działalność wody — e r o z j ę, lecz wskutek pęknięcia i częściowego przesunięcia pękniętych części, dzięki t. zw. zaburzeniom dyzlokacyjnotektonicznym.

Pozatem w niezwykle ciężkich warunkach udało się dr. A. Piwowarowi przedrzeć na saniach, zaprzęgniętych w psy lądem w poprzek wyspy z zachodu na wschód, celem zbadania obszarów, wewnątrz wyspy położonych. Przedarcie to przyniosło szereg niespodziewanych odkryć geograficznych, z których najważniejsze jest odkrycie wyniosłej wyżyny centralnej, pokrytej lodowcami typu alpejskiego, którą na cześć dawnego swego profesora Heima nazwał Centralnym Płaskowzgórzem Heima. U podnóża tej wyżyny dr. A. Piwowar odkrył wielkie jezioro, zasilane wodami topniejących lodowców, które nazwał jeziorem Ekstama, na cześć dyrektora Królewskiego Muzeum Przyrodniczego w Sztokholmie, który wraz z nim udał się na Nową Ziemię. Pozatem odkryta została nieistniejąca przedtem na mapach wielka, na przestrzeni 30 klm. płynąca z jeziora Ekstama rzeka, którą nazwał imieniem naszego znakomitego geografa — rzeką Nałkowskiego.

Pozatem wyprawa dr. A. Piwowara dała światu cenne wyniki swych badań pod postacią odkryć bogatych złóż rud żelaza, miedzi, ołowiu, węgla kamiennego i marmuru, które złożami swemi wychodzą bezpośrednio na powierzchnię.

Dyzlokacyjne pęknięcie Nowej Ziemi nasuwało dr. A. Piwowarowi szereg przypuszczeń, że zaburzenia w skorupie ziemskiej tych okolic nietylko muszą ograniczać się do Nowej Ziemi, lecz obejmować mogły pobliskie podbiegunowe brzegi Azji i dno oceanu arktycznego, nadając mu odpowiednią konfigurację, a co za tem idzie, zaburzenia te mogły pozostawić oddzielne partje lądu pod postacią wysp i całych archipelagów, w których istnienie głęboko wierzył.

Długo jednak przypuszczenia i logiczne interpretacje zagadnień geologicznych dr. Piwowara nie potwierdzały się, dopóki nie ożywił się ruch wypraw podbiegunowych w te strony.

Organizowane w ostatnich latach podróże polarne sowieckich łamaczy lodów dają rewelacyjne wprost rezultaty, potwierdzające słuszność przypuszczeń dr. Piwowara. Oto w kwietniu 1933 r. sowiecki łamacz lodów „Krasin" odkrył nową wyspę na Oceanie Lodowatym, położoną na 76 st. 10 min. szerokości północnej i 59 st. 55 min. długości wschodniej. W październiku 1935 r. łamacz lodów „Sadko" odkrył tu aż 4 nowe wyspy w pobliżu 82 st. 41 min. 6 sek., które dotychczas nie figurowały na żadnej mapie. Wreszcie w listopadzie ub. roku lotnik sowiecki, Walasiuk, odkrył szereg nowych drobnych wysp w pobliżu Ziemi Franciszka Józefa.

Wyniki te, aczkolwiek początkowe, każą sądzić w myśl słusznych przypuszczeń d-ra Piwowara, że dalsze podróże dadzą nowe odkrycia nieznanych nam obecnie wysp.

Rosyjski świat uczony docenił słuszność przypuszczeń d-ra Piwowara, o których 30 lat temu już wiedział i na cześć naszego znakomitego, jednego z pierwszych podróżnika podbiegunowego, nazwał osiedle samojedzkie na zachodnich wybrzeżach Nowej Ziemi — **Osiedlem Adama Piwowara (Stanowiszcze Adama Leopoldowicza Piwowara).**

Z naszej strony należy więc przypomnieć, że rezultaty dzisiejszych badań obszarów północnego Oceanu Lodowatego, które powstały już dawniej w myśli Polaka, winny być obecnie i przez naszą flotę morską dokładniej zbadane. Mamy możność wysyłania naszych jednostek floty morskiej na Morze Północne, które, jak dla narodów nadmorskich, szczególnie XVI i XVII w. tak i dla nas mogą stanowić znakomitą szkołę żeglarstwa, pomijając ogólne korzyści, jakie kraj nasz może uzyskać z odkrycia nowych wysp północnych.

Wniosek taki, zgłoszony przez d-ra Adama Piwowara na XII Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Warszawie, przyjęty jednogłośnie przez plenum zjazdu, dotychczas, niestety, zrealizowany nie został.

C. E. i O. L.



Trzej francuscy młodzi uczeni: Michel Perez, geolog, P. E. Victor, etnograf i Robert Gessain, antropolog, przebywają obecnie w Alpach, gdzie trenują się do zamierzonej wyprawy narciarskiej w głąb Grenlandji.

Zgórą 90 nazw miejscowości polskich zniemczonych na Śląsku Opolskim

Opublikowane ostatnio na łamach prasy codziennej wykazy zniemczonych nazw miejscowości Śląska Opolskiego obejmują na przestrzeni dwóch pierwszych miesięcy bieżącego roku — stycznia i lutego — **pokaźną cyfrę 90 polskich nazw, które zmieniono na obce z brzmienia i ducha nazwy niemieckie.** Akcja zmiany nazw dokonywa się na drodze administracyjnej, przyczem z odpowiednią inicjatywą występuje gmina sama. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że każda rada gminna w dzisiejszych Niemczech jest radą z nominacji, łatwo zrozumiemy, że, istotnie, każda rada, składająca się z 100-procentowych wyznawców reżimu hitlerowskiego, może z propozycjami w kierunku zmiany nazwy danej miejscowości wystąpić.

Pisma polskie w Niemczech, pisząc na ten temat, stwierdzają jednogłośnie, że zewnętrzne przemianowanie miejscowości nie zmieni ich charakteru. Lud nadal pozostanie polskim, a skazane na zagładę nazwy polskie po wieki rozbrzmiewać będą w jego przepięknej mowie staropolskiej. Tak jak dotąd uczyły się dzieci, że mieszkają np. nie w **„Pohlsdorf"**, lecz w **„Polskiej Wsi"**, tak i nadal, owszem, z jeszcze większą pilnością, będą stwierdzały, że ich miejscem rodzinnem nie jest **„Ostwalde"** (nowa nazwa), lecz **„Polska Wieś"**. Coprawda w urzędowych pismach trzeba się posługiwać nowemi nazwami, lecz **w prywatnem użyciu nikt nie może nam zabronić używania nazwy polskiej na określenie miejscowości.**

Już w r. 1598 były wielkie piece w woj. kieleckiem

W lutowym zeszycie **„Hutnika"** ukazał się artykuł inż. M. Radwana o pierwszych wielkich piecach w Polsce. Autor uważa za pewne, że pierwszy wielki piec powstał nad rzeką Bobrzą, w dobrach biskupów krakowskich, w dzisiejszem województwie kieleckiem. Piec ten zbudowali Włosi.

Co do czasu powstania pieca, to istnieją duże rozbieżności. Niemcewicz objeżdżając kraj w r. 1811 zanotował, że piec w **Samsonowie** wymurowany został przez **Jana Caccię**, który dostarczał broni Zygmuntowi III. Po zbadaniu różnych relacyj inż. Radwan uważa za możliwe, że **istotnie już za Zygmunta III Cacciowie stosowali wielkie piece.** Ich technika nie odrazu przyjęła się w Polsce dostatecznie, co należy tłumaczyć zniszczeniem kraju podczas wojen szwedzkich i tem, że Cacciowie zazdrośnie strzegli swego „sekretu".

RYBA SYGNALIZUJĄCA TRZĘSIENIE ZIEMI.

Sławni badacze przyrody są zajęci obecnie studjami nad pewnym gatunkiem ryb, które posiadają tę właściwość, że prawie z sekundową dokładnością sygnalizują trzęsienie ziemi. Zauważono, że pracują one o wiele lepiej, niż najczulsze instrumenty, ponieważ okazują się czułe na ledwie dające się uchwycić fale elektryczne. Stwierdzono, że w przestrzeni 2.000 km. od jądra trzęsienia ziemi, ryby te zdradzają duże zdenerwowanie, jeszcze przed nastąpieniem samego trzęsienia ziemi. Posiadają nadzwyczaj subtelny i delikatny system nerwowy oraz muskularny, który powoduje tak szybkie i na tak długą odległość wyczucie zbliżającego się niebezpieczeństwa.

TADEUSZ OPIOŁA

MICHAŁ PYRZ.

Kartka z dziejów wojaczki chłopskiej

5)

To znów aż o sąsiednią Kosinę oparła się sprawa, jak dowodzi następujący zapis:

„Piotr Bernath z Kosiney, Grigier Czweyner woyt z ławnikamy — Stanąwszy oblicznie przed prawem naszym Markowskym Piotr Bernath s Kosiney zeznał yże powziął grziw. 3 s krzynky prawa Markowskiego, które należały Sobkowy Hofmanowy, którego Tatarowie wzieli, a te pieniądze należały y były własne żony iego. A isz P. Bog wziął y podał w niewolią pogańską oica y matkę, dziatky ostaią i żyią, które są pod opieką Piotra Bernartha, tedy nii prawo Markowskie te pieniądze iemu wydaiemy, a Piotr Bernarth zeznawa, że odebrał y prawo nasze wiecznemy czaszy uwalnia. — Solidatum est."

Niema jednak w tych zapiskach, przez które przewinęli się prawie wszyscy ocaleni w czasie najazdu — zdrowi na umyśle i ciele — mieszkańcy Markowej, niema śladów, by ktoś wrócił z niewoli tatarskiej.

Nowosielce ta klęska ominęła, bo jakkolwiek część zagród została prawdopodobnie przez Tatarów spalona, jednakże mieszkańcy, kościół i majętność ruchoma wsi wraz z bydłem, ukryta przez Tatarami w obrębie fortecy kościelnej, ocalała — dzięki zorganizowanej przez wójta Pyrza obronie.

Jak długo mogło trwać to oblężenie tatarskie, można w przybliżeniu ustalić. Zapiski kościelne diecezji przemyskiej wskazują, że Tatarzy grasowali na terenie diecezji w ciągu oktawy Bożego Ciała, w dniach 6 — 13 czerwca. W Markowej pojawili się — jak wskazuje notatka w Księgach gromadzkich — feria tercia in Octa a Corporis Christi. Przypuszczać należy, że tego samego dnia, t. j. 9 czerwca pojawili się Tatarzy w Nowosielcach. Były to pierwsze zagony armji Kantymira, który dopiero 9 czerwca sam przeprawił się przez Dniestr pod Martynowem, 10 czerwca stał kwaterą w Łąkach Medyckich pod Przemyślem, a popasał tam niedługo, skoro już 20 czerwca widzimy go na czele 15-to-tysiącznego komunika, borykającego się z hetmanem Koniecpolskim, który już 12 czerwca, zebrawszy około 5.000 wojska, przeciął Kantymirowi drogę odwrotu na brodzie dniestrowym pod Martynowem, po obu brzegach Dniestru chłopów spędził w lasy — do walki z Tatarami, w lasach koło Bednarowa (17 klm. od Kałusza) i pod Martynowem gęste poczynił zasieki z drzew powalonych, a ku wschodowi upatrzył przestrzeń między Haliczem a Bołszowcami do wywabienia cofającego się nagwałt od Przemyśla Kantymira między Dniestr a trzy szeroko wówczas rozlane Lipy i do chwytania obładowanych wszelakim łupem i obciążonych jasyrem jego hord obsadził watahami chłopskiemi zasadzki leśne — na wszystkich możliwych przeprawach.

W tych żałosnych dla siebie okolicznościach Kantymir musiał odwołać zapędzone po Sędziszów i Krosno watahy najpóźniej w czwartek 13 czerwca, z czego wynika, że oblężenie kościoła w Nowosielcach trwało przez cztery dni, od niedzieli 9 do czwartku 13-go czerwca.

Nie było to oblężenie w całem tego słowa znaczeniu, gdyż watahy tatarskie zdolne były zdobywać obronne miejsca tylko wstępnym atakiem, przypuszczonym znienacka do zaskoczonej fortecy. W Nowosielcach nie zdołali Tatarzy zaskoczyć Michała Pyrza, a ich wstępny atak na wąską groblę rozbił się o uzbrojonych chłopów, którzy zawczasu — widocznie o Tatarach uprzedzeni — obsadzili zarosłą łozami groblę i odrazu przekonali Tatarów, że ich zdolności bojowej lepiej nie lekceważyć.

Gdy chłopom udało się rozbić pierwszą furję tatarską, śmiało już sobie poczynali w następnych zapasach z Tatarami, atakującymi wały forteczki kościelnej z innej strony. Legendarny Franek Dudek w tych warunkach może niewiele strat fizycznych wyrządził Tatarom ze śmigownic, z pewnością jednak grzmotem strzałów podniósł ducha obrońców, a moralnie poraził wroga. Dowodem zaś wielkiej śmiałości oswojonych już z walką obrońców była dywersja wśród koni tatarskich.

Wogóle wszystkie fakty, wzięte z opowieści chłopskich, łatwo można związać w całość logiczną, zgodną z ogólnem tłem najazdu hord Kantymira.

Nie mierząc obrony kościoła w Nowosielcach miarą strategji, gdyż byłaby w tem rażąca przesada, stwierdzić jednak trzeba, że w czasie powszechnego popłochu, jaki wywołał najazd Kantymira, znalazła się wieś, której ten popłoch nie udzielił się, która stanęła odrazu w bojowem pogotowiu i w ciągu czterech dni, nie bacząc, co będzie dalej, z wielką fantazją obroniła swój kościół i dobytek ruchomy.

Zapewne i proboszcz ks. Piotr Kisiel nie był przeciętnym plebanem i potrafił natchnąć duchem poświęcenia swych parafjan, którzy w czasie oktawy Bożego Ciała, więcej niż kiedyindziej, związani byli z kościo-

(Dokończenie nastąpi).

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(21)

I osięgnął zamierzony cel. Muni Kaleh, który od sześciu dni był „cieniem" Zosi, a obecnie kręcił się koło taksówki, posłał swojemu zwierzchnikowi fałszywy meldunek i sam pognał na dworzec Howrah, gdzie oczywiście czekał napróżno.

Zosia drgnęła, jak wtedy, gdy Prakasz pierwszy oznajmił jej, że jest tutaj śledzona na każdym kroku i gdy w tej samej chwili ujrzała w świetle błyskawicy człowieka, przyczajonego za oknem.

— Czemu oni mnie śledzą, przecież nie zrobiłam im nic złego?

Freddy uśmiechnął się zagadkowo.

— Widocznie czują, że im dużo krwi możesz napsuć w przyszłości! — odpowiedział jej w myśli. — Och, Anglicy mają dobry węch...

Najbliższa droga wiodła wzdłuż lewego brzegu rzeki, lecz tem samem tuż obok Fortu Williama, od którego Freddy wolał trzymać się zdaleka. Dlatego skierował szofera przez Circular Garden Reach Road i dokoła Maidanu, aż gdy mijali Muzeum Indyjskie, polecił mu skręcić w lewo ku rzece i najkrótszą drogą jechać do przystani statków „B. I. S. N. C.".

— Jakto, saab? Przedtem kazałeś na dworzec Howrah, a teraz...

— ...a teraz przyszła mi ochota zmienić rozkaz, zrozumiano?!

W przystani Zosia zaczęła rozglądać się, poszukując wzrokiem Roberta, a Freddy zajął się bagażem jej i swoim. Po pierwszym sygnale zdołał wreszcie nakłonić dziewczynę, by weszła na statek.

— Jeżeli pani oczekuje tu na kogoś, to łatwiej będzie dostrzec go zgóry, niż błądząc w tłumie! — dowodził.

Usłuchała. Z wyżyn pokładu szalupowego objęła wzrokiem hałaśliwą gromadę ludzi, zebranych na molo. Kulisi, których całe ubranie składa się z turbanów i opasek na biodrach, przenosili jakieś pakunki, nawołując się bez przerwy. Mężczyźni z trochę wyższych kast, w haftowanych myckach, w kolorowych koszulach i w białych spódniczkach, pomiędzy nogami podpiętych, zachwalali swój towar głosami, zachrypłemi od krzyku. Znacznie ciszej (ktoby to przypuścił w Europie!) zachowywały się kobiety; ich strój, krótki obcisły stanik, zakrywający tylko piersi, nisko na biodrach zawieszona spódnica, spływająca w obfitych fałdach do kostek, na głowie przejrzysty szal „sari", wąski, a długi do ziemi i bezlik świecidełek od szyi aż po palce nóg, ich strój wabił oko mnogością kolorów, z których najspokojniejszy, kolor palonej kawy, posiadała talja, zupełnie goła; ramiona i stopy oczywiście bose. Boso również spacerowali zeuropeizowani Hindusi, ubrani zresztą zupełnie tak jak biali, aż do kasków korkowych włącznie, cóż więc dopiero mówić o niepostępowych i z reguły ubogich autochtonach. Gdyby ktoś zaryzykował twierdzenie, że w Indjach tylko co tysiączny tubylec posiada jakieś obuwie, nie byłoby w tem wiele przesady.

— Czy pani uwierzy, — odezwał się Freddy, — że ja tu kiedyś widziałem oddział policji, maszerujący na bosaka? Jak oni mogą wytrzymać w mieście przy tak rozpalonych brukach? A za miastem roi się od jadowitych węży, od których ukąszeń ginie w Indjach rocznie kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Gdyby wszyscy mieli buty, liczba tych wypadków zmniejszyłaby się mocno. Ale cóż, Anglicy wyciskają stąd miljardy, a Hindusi nawet...

Zosia przesunęła się dalej. Melodyjny głos towarzysza podróży irytował ją w tej chwili tak samo, jak dziki wrzask tłumu na dole. Że ten tłum jest przytem niezwykle malowniczy, że podobnie egzotycznego obrazka właściwie nie widziała dotychczas, gdyż przez sześć dni swego pobytu w Kalkucie przebywała wyłącznie wśród białych, to jej wogóle na myśl nie przyszło. Wszystkie jej myśli krążyły dokoła Roberta, poza nim świat kończył się obecnie.

Syrena statku ryknęła potężnie dwa razy, drugi sygnał. Wrzawa doszła, zda się, do zenitu, zdenerwowanie Zosi również.

— Czy pan dokładnie pouczył posłańca, w jaki sposób ma doręczyć mój list? — spytała, a gdy Prado dał odpowiedź twierdzącą, dorzuciła tonem wymówki. — Nie mogę sobie darować, iż nie załatwiłam tego osobiście.

— Więc to moja wina, że adresat nie odpisał?

— Że nie odpisał? Ależ on miał tu przyjść, rozumie pan?! Miał przyjść zaraz! Natychmiast! I byłby przyszedł, gdyby posłaniec wywiązał się należycie z zadania.

— Ja swoją misję wykonałem sumiennie! — odparł Prado, udając obrażonego i bezwiednie dotknął dłonią kieszeni, w której ukrył list, przeznaczony dla Roberta. — A skoro tego gentlemena dotychczas nie ma, to najlepszy dowód, że on tu przyjść n i e c h c i a ł !

Cios był wymierzony celnie, był zsumowaniem i głośnem określeniem najtajniejszych obaw Zosi. Wczoraj, po rozmowie z ojcem, Robert miał przyjść do niej — nie przyszedł! Wiedząc, z jaką niecierpliwością będzie ona oczekiwała sprawozdania z tej rozmowy, powinien był chociażby zatelefonować — nie zadzwonił! Mieszkał na mieście, a dziś wyjątkowo nocował w koszarach. Czy przeczuwał, że ona do niego zadzwoni i pragnął zabezpieczyć się przed tem?! Wreszcie, wysłała dziś list z zaklęciami, by przybiegł tu pożegnać się z nią — nie przyszedł!

— A może jeszcze przyjdzie? — odezwał się Prado i żwawo jął rozdmuchiwać iskierkę nadziei.

Uznał, że ponowne przeżywanie tego samego rozczarowania przyspieszy narodziny żalu i urazy do Roberta, a tem samem skróci okres Zosinej odporności na zaloty innego mężczyzny.

Jak wiadomo, najbardziej łatwopalnym materjałem jest... nadzieja. Kilkanaście słów otuchy sprawiło, że Zosia ożywiła się odrazu i coprędzej przeniosła wzrok ku miejscu, gdzie zatrzymywały się taksówki, przywożące spóźnionych pasażerów.

— Ma pan rację. On pewnie nie mógł się zwolnić odrazu, ale przyjedzie w ostatniej chwili... O, znowu auto!

W szalonym pędzie zbliżała się do przystani jeszcze jedna taksówka. Rosły szofer w dużym, różowym turbanie zasłaniał siedzącego za nim klienta, a jednak Zosia dostrzegła zdaleka jego oficerski mundur.

— Jedzie! Jedzie mój najdroższy chłopak... nareszcie!

Ryk syreny rozdarł powietrze na ćwierci, trzy kaskady białej pary i ciepłych kropelek wody trysnęły z piszczałki, zawieszonej blisko szczytu komina.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Największe miasto Polesia

Jest niem Dawidgródek

Dawidgródek założony został w XIV wieku przez ks. Daniela jako Horodok (Gródek warowny); dodano mu do tej nazwy imię panującego księcia Dawida i **tak powstała nazwa Dawidgródka.** Przez pewien okres czasu Dawidgródek jest terenem krwawych walk w okresie panowania Władysława Jagiełły. Po Rurykowiczach dzierży Dawidgródek **królowa Bona.** Później przechodzi Dawidgródek w posiadanie **Radziwiłłów** i dzisiaj jest jedną z części największej w Polsce **ordynacji Dawidgródeckiej,** liczącej około **150 tys. hektarów, a należącej do księcia Karola Radziwiłła.**

W lecie łodziarze

To jest historja, a rzeczywistość? Dawidgródek jest uroczo położony nad Horyniem i żyje wspomnieniami swej świetnej przeszłości. Ale nietylko tem. Ludność tego miasta jest b. ruchliwa i żyje dzisiaj **dosłownie z całej Polski i w całej Polsce.** W miesiącach letnich wyruszają do wszystkich miast polskich ze swemi **wózkami** znakomici **łodziarze dawidgródeccy.** Są oni bezkonkurencyjni, a wózki z łodami horodczuków spotkać można wszędzie: i na Polesiu, i w województwach centralnych, i na Pomorzu, i w Poznańskiem. Zakładają nawet sklepy w większych **miastach Polski;** w Gdyni jest ich 15, w Łucku 6, **są w Brześciu i w Sosnowcu,** ale nie tracą kontaktu z Dawidgródkiem. Stamtąd sprowadzają żony dla swych synów i tam posyłają rodziców, **gdy śmierć staruszkom zagląda** w oczy. Pozatem na Wołyń wychodzą horodczucy z doskonałemi nasionami, które konkurują nawet z wysokowartościowem **ziarnem czeskiem.** Docierają w swych pieszych wędrówkach i konnych wyprawach do wszystkich większych ośrodków województwa wołyńskiego.

W zimie szewcy

Zimą inne jest zatrudnienie horodczuków. Wracają ze swych wiosennych i letnich wędrówek z całej Polski, uciuławszy trochę grosiwa. Na zimę Dawidgródek staje się miastem szewców. Szyją oni świetne buty z cholewami, w których stać można na przez szereg godzin **w wodzie bez obawy przemoknięcia.** Jest to, poza hodowlą nasion, drugi już kunszt mieszkańców Dawidgródka, którzy znają tajemnicę doskonałej wyprawy skór. Buty dawidgródeckie **z cholewami po 12 zł. za parę,** przyszywane na prawidle i formowane z jednego kawałka, cieszą **się dużem wzięciem.** Poważne partje obuwia dawidgródeckiego zakupuje wojsko **oraz instytucje państwowe i samorządy.** Ale to nie wyczerpuje jeszcze listy zajęć horodczuków, przedsiębiorczych i rzutkich rzemieślników i kupców. Są oni również świetnymi kowalami, którzy **wyspecjalizowali się w produkcji sierpów.** Znajdują one zbyt na terenie całego województwa poleskiego.

Różnorodność zajęć horodczuków wynika z braku ziemi. Nie mają jej zbyt wiele jako rolnicy, więc żyją z przemysłu od dziesiątków lat. Przed wojną trudnili się spławem drzewa, **docierając aż do Morza Czarnego.** W wielkich miastach portowych zakładali sklepy, sprzedając w nich wyroby dawidgródeckie: **sierpy, buty, nasiona, piękne garnki gliniane** itd.

Kufry posagowe

Jeszcze jedną specjalność mają rzemieślnicy dawidgródeccy. Jest to wyrób pięknych kufrów posagowych, sprzedawanych na całem Polesiu, **po jarmarkach i targach.** Kufer taki stanowi niezbędną część dorobku panny młodej i zawiera posag, czy **wyprawę, t. zw. „bonda".** Jeśli wspomnieć wreszcie o rybołóstwie i pszczelarstwie, to tem chyba wyczerpuje się różnorodna skala zainteresowań i zajęć przedsiębiorczych horodczuków. Gospodarka rybna jeszcze doniedawna była na terenie dawidgródeckim zupełnie niezorganizowana. Dotyczyło to organizacji **zbytu ryb, sprzedawanych za bezcen kupcom.** Ostatnio dopiero poleska Izba Rolnicza podjęła próby zorganizowania rybaków w spółdzielni. Pozatem brak chłodni również utrudnia racjonalną gospodarkę w tej dziedzinie i dopiero **stopniowo liczyć się można z pozytywnemi osiągnięciami.**

Dawidgródek dąży zapobiegliwie i energicznie do podniesienia poziomu gospodarczego i kulturalnego. Szereg inwestycyj miejskich, jak elektrownia, łaźnia, szkoła, posiadająca **półkolonję i kuchnię** wzorową dla gospodarstwa domowego i modelarnię; rzeźnia, spółdzielnia mleczarska — wszystko to świadczy o tem, że **horodczuki nawet w okresie kryzysu nie tracą swej tradycyjnej rzutkości i przedsiębiorczości.** Doceniają swe walory, jako ośrodek turystyki, zorganizowali zatem w gmachu szkoły schronisko, umożliwiające wycieczkom zbiorowym i poszczególnym **turystom pobyt na tym malowniczym terenie.** **M. Kł.**

Co życie niesie?

Posłali po ślusarza

Podróż mechanika potrwa 3 tygodnie

W kasie First National Bank w Fairbanks na Alasce zepsuł się zamek. Urzędnicy bankowi przez tydzień głowili się, jakby otworzyć kasę; ale czy mechanizm się popsuł, czy też zapomnieli szyfr kombinacji, dość że nie wskórali nic. Mały to kłopot, jeżeli jest w pobliżu dobry ślusarz. Lecz tu potrzeba eksperta z samej fabryki.

Tu dochodzimy do rdzenia trudności. Bo fabryka, która dostarczyła kasę, mieści się w Covington, w stanie Kentucky. Tedy musi ekspert mechanik z Kentucky odbyć długą podróż na Alaskę,ażeby znowu umożliwić bankowi prowadzenie interesu. Przybycie mechanika zajmie około trzech tygodni czasu.

A może byłoby bliżej i taniej posłać po któregoś z specjalistów „kasiarzy" do Warszawy?

Zaczadzenie dwoje dzieci w Chocznі

Mieszkanka wsi Choczenia, pow. Wadowice, Lachowa, wyszła onegdaj do kościoła, zostawiając dwoje małych dzieci bez opieki. Gdy wróciła do domu, zastała w izbie, pełnej dymu, dzieci leżące bez życia na podłodze. Na krzyk nieszczęśliwej matki przybiegli sąsiedzi i wynieśli maleństwa z izby na świeże powietrze. Natychmiast przystąpiono do ratowania dzieci, a gdy przez dłuższy czas nie mogły odzyskać przytomności przewieziono je do szpitala powszechnego w Wadowicach. Tu dopiero dzieci odzyskały przytomność.

Jak się okazuje, Lachowa wychodząc z domu, zostawiła ogień w piecu i masę słomy, która służyła im do spania. Dzieci po wyjściu matki zaczęły bawić się słomą przy piecu, a wkońcu rozniecіły ogień, który strawił ją doszczętnie. Na szczęście nie zapaliło się nic więcej, gdyż dzieci spłonęłyby żywcem. Jednakże dym zaczadził dzieci i z trudem tylko dało się je uratować od śmierci. Stan ich jest ciężki.

Straszny wypadek w Brześciu nad Bugiem

We wtorek, 3 b. m. około godz. 10 rano w Brześciu n/B. **wydarzyła się katastrofa samochodowa.**

Przebieg tragicznego wypadku był następujący: młodzież szkolna II kl. szkoły powszechnej Nr. 1 w liczbie 45 dzieci pod nadzorem nauczycielki p. A. Dudzińskiej, wybrała się samochodem ciężarowym na wycieczkę do wsi Kotelnia. W drodze powrotnej, już w obrębie miasta na ul. Jagiellońskiej, wskutek rozwinięcia przez szofera zbyt wielkiej szybkości, **spadło jedno z kół, wskutek czego samochód przepełniony dziatwą, przewrócił się. Pięcioro dzieci zostało dotkliwie poturbowanych, a 10-letni Eugenjusz Wilczyński poniósł śmierć.** Większość dzieci uległa pokaleczeniu.

Proces o wybicie 6 zębów

Na ławie oskarżonych przed Wydz. Sądu Okr. w **Rybniku** zasiedli w piątek bracia Jan i Alojzy **Słonkowie** z Rybnika, oskarżeni o to, że w dniu 30 listopada ub. roku wybili w czasie bójki Józefowi **Klochowi** z Rybnika 6 zębów i pozatem silnie go poturbowali. Oskarżeni prosili sąd o wykluczenie z sali publiczności, sąd jednak wniosek ich, jako nieuzasadniony, odrzucił i skazał obiecujących braciszków po **6 miesięcy więzienia** i na ponoszenie kosztów przewodu sądowego.



ROLNICTWO-OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK-DZIAŁKOWIEC-PSZCZELARZ



Jan B. Siemianowice Sl.

Co pisze praktyk-hodowca drobnego inwentarza
o racjonalnej hodowli królików

Pragnę poruszyć jedną bodajże najważniejszą dla hodowców sprawę, a mianowicie umiejętność wykorzystania hodowli królików. Sprawa ta dotyczy już więcej hodowców-praktyków.

Otóż mając hodowlę, trzeba się zastanowić nad jej celem, względnie podporządkować ją potrzebom miejscowego rynku zbytu. To znaczy, czy mamy hodować pierwszorzędny materjał rozpłodowy, czy też poprostu hodujemy króliki na ubój. Rzecz oczywista, że hodowla materjału rozpłodowego, jeżeli tylko mamy nań rynek zbytu, przynosi nam większe korzyści. Ale równocześnie bierzemy na siebie ciężkie obowiązki i odpowiedzialność wobec hodowli krajowej. W pierwszym rzędzie musimy być sami moralnie przekonani, że mamy zdrowy i dobry materjał rozpłodowy, przez sprowadzanie wysokowartościowych samców rozpłodników dla odświeżenia krwi. Powinniśmy przedewszystkiem pamiętać o tem, że jaki naszym odbiorcom dostarczymy materjał, taka też będzie ich hodowla.

Młodzież, przeznaczona do rozpłodu, musi być pozostawiona conajmniej 8 do 10 tygodni przy matce, przytem nie należy w gnieździe młodych zostawiać więcej nad 4 do 6 sztuk. Pozatem trzeba matkę dobrze odżywiać, gdyż w przeciwnym razie ta nie pozwoli młodym tak długo ssać. Zaś po odstawieniu młodzieży od matki, nie żałować im dobrej paszy treściwej, a zwłaszcza dużo ruchu. Z rozpłodników tak wychowanych będziemy mieli prawdziwą pociechę. Miałem naprzykład wypadki i to nierzadkie, że w mej hodowli młodzież rasy olbrzymiej w czwartym lub piątym miesiącu przybierała na wadze za 15 dni 60 do 70 deka. Młode samice dopuszczać do samca dopiero w 8-ym miesiącu, a samce po skończonym roku, w okresie skończonego wylinienia.

Jeżeli takie wzorowe rozpłodniki będziemy sprzedawali naszym odbiorcom, to możemy też żądać za nie odpowiednią cenę, przyczem będziemy w zgodzie z sumieniem, że wypełniamy należycie obowiązki jako hodowcy i obywatele. Jeżeli zaś z różnych powodów do takiej precyzyjnej hodowli nie mamy ochoty, to zabierzmy się raczej do hodowli przemysłowej. Wszak króliki, przeznaczone na ubój, nie wymagają zbyt wiele pielęgnacji, gdyż nie zależy nam zbytnio na tem, że królik będzie pół kg. lżejszy lub cięższy.

Musimy atoli zwracać uwagę na wartość futerka. Dobre futerko da się osiągnąć tylko wtedy, jeżeli nie będziemy królików hodowali w pokrewieństwie i nie będziemy samic dopuszczali do samca podczas okresu linienia. Przytem pamiętać należy, że zabijać króliki trzeba w zimie, od listopada do lutego, po należytem wylinieniu, gdyż wtenczas jest futerko najcenniejsze.

Jednak jak wszędzie tak i tutaj nasuwają się pewne trudności, mianowicie zbyt mięsa naturalnie przy większej hodowli. Bo jeżeli wypadnie nam naprzykład 100 sztuk zabić w ciągu jednego — dwuch miesięcy, to rzecz jasna, że skonsumować to wszystko jest rzeczą niemożliwą. To też dziś zdaje się w większości wypadków hodowcy szukają zbytu na bite króliki w różnych handelkach. Ci zaś, wiedząc, że nie wszyscy konsumenci doceniają wartość mięsa króliczego, wykorzystują producenta, kupując mięso za bezcen.

Powinniśmy się zatem zastanowić, jak temu zaradzić. Inaczej sprawa ta przedstawia się zagranicą, na zachodzie, naprzykład w Niemczech, Francji i t. d. Tam mięso królicze umieją doceniać i potrawy z niego należą do pierwszorzędnych dań w hotelach i na listach potraw figurują na pierwszem miejscu. To też tam producenci królików mają dobry rynek zbytu. Nim to jednak u nas nastąpi, pomyślmy sami o sobie. Mianowicie starajmy się mięso królicze pomiędzy znajomymi rozpowszechniać, choćby nawet narazie po niskich cenach, a bądźmy przekonani, że kto raz się przekona o jego pożywności i smaku, pozostaje naszym jego zwolennikiem.

Zresztą kochani hodowcy, koledzy! Zwierzę się wam na ucho z jednym moich planów i zapatrywań na tę sprawę. Plan ten nasunęła mi na myśl miniona wojna światowa. Mianowicie niejeden z nas napewno sobie przypomni cośmy znajdowali w konserwach. Otóż jakiem dobrodziejstwem byłoby pomyśleć u nas o utworzeniu choćby jakiej małej fabryczki konserw mięsa króliczego ewentualnie z domieszką mięsa innego. Mielibyśmy w pierwszym rzędzie stały rynek zbytu na królicze mięso, co niewątpliwie wpłynęłoby dodatnio na hodowlę królików. Zaś konserwy takie byłyby napewno poszukiwane przez szpitale, sanatorja itp. Zwróciłaby na to uwagę napewno i wojskowość spowodu wysokiej wartości odżywczej mięsa króliczego. Słyszałem również, że kiełbaski z mięsa króliczego należą w Niemczech do smakołyków. Więc możebyśmy o tem wszystkiem pomyśleli? Zaś szanowna Redakcja użyczy nam napewno chętnie swych szpalt w tygodniowym dodatku na otworzenie na ten temat dyskusji. Napewno już niejeden z naszych hodowców z konieczności coś eksperymentował i będzie miał cenne spostrzeżenia, z któremi wartoby się podzielić z szerszą warstwą czytelników.

Hodujmy kozy mleczne

Hodowla kóz mlecznych zasługuje na większą uwagę i rozpowszechnienie. Koza jest prawdziwą żywicielką i przyjaciółką dzieci. Zwłaszcza w miejscowościach przemysłowych i na przedmieściach wielkich osiedli ludzkich. Dobra koza mleczna jest prawdziwem dobrodziejstwem. Zwalczając gruźlicę i dążąc do podniesienia zdrowotności wśród dzieci, nie zapominajmy o kozie, której mleko jest nadzwyczaj pożywne, zdrowe i łatwostrawne. Utrzymanie kozy jest możliwe nawet w warunkach miejskich, gdzie chów krowy staje się niemożliwym. Koza nie przynosi strat przez obgryzanie drzew, o ile jest chowana na uwięzi, lub w ogrodzeniu. Należy zwrócić baczniejszą uwagę na wybór kóz, a zwłaszcza kozłów rozpłodowych. Kozioł powinien pochodzić od kozy, odznaczającej się dużą mlecznością. Tak też i Śląska Izba Rolnicza zakupiła około 60 szt. szwajcarskich kóz i capów w roku ubiegłym, które będą w najbliższym czasie rozdzielone na poszczególne związki hodowców drobnego inwentarza. Bywają również dobre kozy krajowe, tylko trzeba się niemi zająć i zaopiekować staranniej, niż dotąd. Towarzystwa hodowców drobiu i królików powinny zająć się również propagandą hodowli kóz, bo jest ona dostępna nietylko dla rolnika, lecz i dla ogrodnika-działkowca, mieszkańca miast i osiedli podmiejskich.

Rolnik zaś woli trzymać krowy nietylko ze względu na ich większą mleczność, lecz i większą obfitość nawozu. Kto z czytelników bliżej zapoznał się z wartością dobrej kozy, napewno stanie w obronie tych niesłusznie pogardzonych zwierząt.

Czem karmić gołębie

Dawniej trzymano się zasady, że gołębi właściwie karmić nie potrzeba, ponieważ latają po polach i same się żywią. Co najwyżej w zimie należy im rzucić nieco pośladu.

Było to dobre za dawnych czasów, gdy przeważnie trzymano polochy — dziś jednak, gdy czasem para rasowych gołębi kosztuje 200 zł. i więcej, byłoby lekkomyślnością narażać drogie ptaki na pastwę losu. Każdy hodowca powinien wiedzieć, jak i czem gołębie żywić. Pierwsze pytanie, **kiedy należy gołębie karmić?** — Otóż najlepiej dwa razy dziennie, o 10-tej rano i o 4-tej popoł., w tych godzinach następuje zmiana wysiadających gołębi — jedne schodzą z gniazda, a drugie, po nasyceniu się, siadają na gniazdo.

Dalej **gdzie i jak karmić?** Na dworze niepraktycznie, bo się zlatują nieproszeni goście, jak cudze gołębie, kury, wróble itd., więc najlepiej w gołębniku, ale jak? Jeżeli się rzuci na podłogę i odejdzie, to połowa pójdzie w niwecz, w nawóz, — a nawet myszy wyjedzą, co się da, i ześrutują resztę, zostawiając okruchy gołębiom. Zatem hodowca powinien ziarno i inną karmę podawać w naczyniach glinianych, tak, by ziarno, wypadające z dzioba, zwłaszcza młodym spadało spowrotem do miski.

Hodowca powinien być obecnym przy karmieniu, bo w jego obecności, żadna mysz nie odważy się wyjadać karmy. Gdy już hodowca uważa, że gołębie dostatecznie się najadły, wtedy zabiera pokarm, nic nie zostawiając.

Wreszcie najważniejsze pytanie: **czem karmić?**

Pierwszorzędnym pokarmem jest pszenica, dzięki zawartości pożywnych składników. Owies, zwłaszcza gruboziarnisty, jest dobry dla starszych, ale nieodpowiedni dla młodych gołębi. Kukurydza jest bardzo zdrową i pożywną karmą, zwłaszcza w zimowych miesiącach, ogrzewa bowiem i syci.

Pasze strączkowe, zwłaszcza groch, są bardzo dobre, byle nie dawać za wiele. Co do wyki, to tak czarna, jak biała jest łakociem dla gołębi i powinna być od czasu do czasu potrochu podawana. **Młodym najlepiej wyki wcale nie dawać,** powoduje bowiem sparaliżowanie skrzydeł, biegunkę, stan suchotniczy. Jęczmień jest dobry, chociaż mniej pożywny niż pszenica, jest powodem pypcia. Kartofle gotowane, zagniecione, gołębie chętnie jedzą.

Do przysmaków należy nasienie lnu i lekko tłuczone nasienie słonecznika.

Zważać należy, aby było urozmaicenie w karmieniu, ażeby nie karmić jednostronnie.

W porze lęgowej podawać pszenicę, jęczmień, ziemniaki, siemię. Podczas pierzenia: pszenicę, owies ziemniaki i ziarna strączkowe. W porze zimowej dawać kukurydzę jęczmień i nieco ziarn strączkowych.



Zaloty gołębie.

Minorki



Minorki należą do rzędu kur nietylko pięknych z wyglądu, ale nadto odznaczają się dobrą mięśnością, o ile są w kierunku użytkowym hodowane. Postawę mają prostą, zuchwałą, pierś szeroką, grzebień duży, prosty, ząbkowany, u kur na bok zwisający, kolczyki białe, policzki długie, dzwonki czerwone. Nogi silne, t. j. nie opierzone u sztuk czarnych ciemne, u białych zaś jasno-bieliste. Szyja długa, silna, bogato upierzona, ogon pełny, duży — u kogutów pięknie wygięty.

Kury Minorki znoszą jaja bardzo duże, które ważą od 60 — 80 gr., o czysto-białej skorupie. W porównaniu z innemi rasami zagranicznemi kur lekkich, są wytrwalsze na nasze warunki klimatyczne. Aby niosły jaja w zimie, wymagają bardzo dobrze opatrzonego kurnika i odpowiedniego żywienia.



Wysoka mięśność **Minorek** jest najczęściej przesadna, jednakże stadko umiejętnie selekcjonowane w kierunku mięśności, przy sprzyjających warunkach daje zdumiewające wyniki, bo kura w roku znosi od 160 do 200 dużych jaj. Pozatem dostarczają dość wiele dobrego mięsa, a nadto bardzo pilnie żerują na swobodzie. **Minorki** dają duży odsetek jaj zapłodnionych, są bardzo ruchliwe, wcześnie dojrzewają i podobnie, jak Leghorny, same rzadko wysiadują, co zresztą jest cechą dobrych niosek. Koguty Minorki nadają się do krzyżowania z kurami pospolitemi, co wpływa dodatnio na nieśność i wielkość jaj u potomstwa.

Minorki mogą być czarne, lub białe, użyteczność ich jest jednakowa, nadto istnieje odmiana tych kur z grzebieniami różyczkowemi, nie różniąca się zresztą w niczem od sztuk typowych.

Pszczoły bez żądeł

W tych dniach z Salisbury w Rodezji południowej (Afryka południowa) wzbił się w powietrze — jak donoszą do londyńskiego „Timesa" — samolot z całym ulem rodezyjskich pszczół bez żądeł, przeznaczony dla londyńskiego ogrodu zoologicznego, gdzie mają być przedsięwzięte próby zaaklimatyzowania w Anglji tych pszczół niekłujących.

Transport ten pszczół wysłało Tow. entomologiczne Rodezji południowej pod opieką majora F. M. C. Stokesa, powracającego drogą powietrzną do Anglji po dłuższej podróży po Rodezji.

Pszczoły odbywają długą podróż w naturalnem swem gnieździe, mianowicie w odpiłowanej części pnia drzewa, gdzie je znaleziono.

Pszczoła niekłująca jest nieco większa od muchy domowej, zainteresowano się nią w Anglji wobec wiadomości, że niektórzy pszczelarze amerykańscy usiłują wyhodować takie pszczoły.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

KOMUNIKATY NACZELNEGO SEKRETARJATU S. L.

I) Sekretarjat Naczelny S. L. zawiadamia wszystkie ogniwa organizacyjne Stronnictwa Ludowego, że obecnie **za druki deklaracyj członkowskich S. L. pobierać będzie po 2 grosze za sztukę**, czyli zwrot rzeczywistych kosztów wykonania. Zamawiając deklarację — trzeba nadesłać należną sumę pieniędzy.

II) **Sekretarjat Naczelny przypomina, że terminy Zjazdów Powiatowych statutowych S. L. powinny być przysyłane do Naczelnego Sekretarjatu tak, by sekretarjat otrzymał je na dwa tygodnie przed zjazdem. Zawiadomienie takie musi być podpisane przez prezesa powiatowego S. L. i opatrzone pieczątką Zarządu Powiatowego.**

III) **Już wielki czas do ostatecznego zaopatrzenia członków S. L. w nowe legitymacje członkowskie na 1936 rok. Wszystkie ogniwa organizacyjne stronnictwa powinny dołożyć starań, aby wszyscy członkowie na ich terenie mieli wymienione legitymacje na rok 1936.**

ZATWIERDZENIE ZARZĄDÓW POWIATOWYCH S. L.

Naczelny Komitet Wykonawczy S. L. na posiedzeniu w dniu 21 lutego br. zatwierdził następujące Zarządy Stronnictwa Ludowego:

1) Zarząd Powiatowy S. L. na powiat Łęczyca — wybrany w dn. 19 stycznia na zjeździe statutowym w Łęczycy.

2) Zarząd Powiatowy S. L. na powiat Grodno — wybrany na zjeździe statutowym S. L. w Grodnie w dn. 15 grudnia 1935 r.

3) Zarząd Powiatowym S. L. na powiat Ostrołęka — wybrany na zjeździe statutowym w dn. 5 stycznia br. w Ostrołęce.

4) Zarząd Powiatowy S. L. na powiat jędrzejowski — wybrany na zjeździe statutowym w dn. 2 lutego br. w Piaskach.

5) Zarząd Powiatowy S. L. na powiat lipnowski — wybrany na zjeździe statutowym w dn. 26 stycznia br. w Lipnie.

6) Zarząd Wojewódzki S. L. na województwo warszawskie — wybrany na zjeździe statutowym w dn. 6 grudnia 1936 r. w Warszawie.

Sekretarjat Naczelny S. L.

UWAGA KRAKOWSKIE!

W piątek, *dnia 13 marca br.* odbędzie się w redakcji „Piasta", Mały Rynek 4, o godz. 11 rano *posiedzenie Zarządu Powiatowego,* na które zapraszamy wszystkich członków Zarządu. Omawiana będzie sprawa Zjazdu Pow. i inne.

Za Zarząd:

sekretarz: *Mgr. St. Mierzwa* prezes: *Piotr Wyroba*

BACZNOŚĆ ŁAŃCUCKIE.

W sobotę i niedzielę 21 i 22 marca 1936. o godz. 9 rano odbędzie w Woli Dalszej powiat Łańcut w domu ludowym, dwudniowe zebranie delegatów Kół Stron. Ludowego. .

Referować będą sprawy organizacyjne, polityczne, samorządowe, gospodarcze delegaci Zarządu Okręgowego. Wstęp za legitymacjami. Każde Koło obowiązane jest najmniej trzech czynnych delegatów przysłać.

Za Zarząd powiat.
Kozakiewicz Stefan
Sobek Jan

POW. PUŁAWY: W dniu 22 marca br. o godzinie 10-ej rano w Kaczmiskach w domu ob. Karasia Wawrzynca, odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. wybranego na Zjeździe Pow. w Janiszkowicach w dn. 23 lutego. Na zebranie proszeni są o przybycie i członkowie starego Zarządu Pow., celem zdania agend nowemu Zarządowi. Członkowie Zarządu Powiatowego winni w swoich okolicach zwołać zebrania Kół S. L., zebrać pieniądze na legitymacje na rok 1936 i przywieź do Kaczmisk. Legitymacje są do nabycia u prezesa powiatowego St. Kota. Obecność wszystkich członków obowiązkowa i konieczna.

(—) Kot Stanisław.

POW. KUTNO: Dnia 29 marca o godz. 1-ej po południu odbędzie się Zjazd statutowy S. L. na powiat kutnowski. Obrady odbędą się w sali („Znicz") przy ul. Kilińskiego pg. następującego porządku: 1) Zagajenie i powitanie. 2) Sprawozdanie Zarządu Pow. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4) Dyskusja nad sprawozdaniami. 5) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego na 1936 rok. 6) Wolne wnioski. O liczne przybycie uprasza członków S. L. prezes Zarządu Pow. S. L.

(—) Syska.

POW. CHEŁM: W dniu 29 marca br. odbędzie się statutowy Zjazd Powiatowy S. L., na powiat chełmski w lokalu sekretarjatu powiatowego S. L. w Chełmnie, przy ul. Obłońskiej 18 i rozpocznie się o godzinie 10 rano.

(—) Wł. Majkutewicz, prezes.

POW. BRZEZINY: Zarząd Powiatowy S. L. na pow. brzeziński zawiadamia, że zebrania oświatowo-polityczne dla członków i sympatyków S. L. odbędą się: 21 marca o godz. 15-ej we wsi **Kamień Mniszewski, gm. Bratoszewice,** w domu **ob. Józefa Stefańskiego** — w dniu 22 marca o godz. 13-ej we wsi i gminie **Dmosin, w domu ob. Stanisława Krakowiaka.**

(—) Jaskulowski — prezes.
(—) Judasz J. — sekretarz.

OSTRZEŻENIE DLA POW. STOPNICA.

Ostrzegamy Koła Stronnictwa Ludowego i działaczy pow. stopnickiego przed **Tadeuszem Twardowskim,** zamieszkałym czasowo w Ługach, podającym się fałszywie za działacza Stronnictwa Ludowego. Pan ten podający się za akademika nie jest członkiem Stronnictwa Ludowego i nadużywa tylko zaufania naiwnych. Podobnie należy zachować dużą ostrożność, bo prowokatorów w tym powiecie kręci się co niemiara.

Za zarząd wojewódzki S. L.
(—) Dr. Jan Jaworski.

Wielkie zgromadzenie w Choczni

CHOCZNIA pow. Wadowice. Dnia 9 lutego 1936 r. odbył się tu olbrzymi wiec, na który zjechali się radni gromadzcy, gminni, powiatowi i społeczni działacze z całego powiatu. Na porządku dziennym była **sprawa reorganizacji gmin zbiorowych.** Wiecowi przewodniczył **Jan Oleksy,** sekretarzowali **Fr. Kuś i Świadek.**

Referat wygłosił dr. Putek, który obecną organizację gmin zbiorowych poddał druzgocącej krytyce, jak również i gospodarkę w nich i w wadowickim Wydziale powiatowym. Wykazał cyfrowo, **ile pieniędzy budżetowych idzie na rzeczy nic z budżetem nie mające wspólnego.** Nad referatem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy, wykazując **bolączki gminy zbiorowej i ogromne koszta obecnej administracji gminnej,** w porównaniu z dawną administracją gmin jednostkowych.

Przedłożone rezolucje uchwalono jednomyślnie. Pieśnią „Gdy naród do boju" zakończono zgromadzenie.

Zjazd powiatowy S. L. w Krakowie

W niedzielę, dnia 16 bm. odbył się **w Krakowie zjazd delegatów kół ludowych z powiatu krakowskiego,** przy udziale 150 delegatów. Zebranie otworzył prezes zarządu pow. S. L. **p. Piotr Wyroba.** Sprawozdanie z kongresu S. L. złożył **p. Witaszek.** Po sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu delegatów. Po omówieniu spraw organizacyjnych i uchwaleniu planu pracy na najbliższą przyszłość, zjazd zakończono.

Wielkie zgromadzenie w Mieleckiem

W dniu 16 lutego 1936 r. w Czerminie odbyło się *wielkie, bardzo imponujące zgromadzenie publiczne ludowe.*

Wzięli w niem udział ludowcy z okolicznych wsi. Zgromadzenie zagaił p. *Zięba M.* z Brnia Osuchowskiego, przewodniczył p. *Starzyk Wł.* z Kawęczyna, sekretarzował p. *Swól St.* z Sadkowej Góry. Referaty na tem: polityczny, gospodarczy, samorządowy, organizacyjny i spółdzielczy wygłosili p. *Gwizdak Wł. i Klimczak St.* ze Słupca. W dyskusji przemawiali *Zięba M., Bator Jan, Swol St., Starzyk Wł.*

Uchwalono szereg rezolucyj, które w treści pokrywają się z rezolucjami kongresu.

Zjazd powiatowy S. L. w Makowie Podhalańskim

W niedzielę, dnia 1 marca br. odbył się **w Makowie Podhalańskim** zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego, przy udziale delegatów uprawnionych **z 32 kół ludowych** z terenu byłego powiatu makowskiego. Po zagajeniu zjazdu przez prezesa Zarządu powiatowego S. L. p. Władysława Jopka i złożeniu sprawozdania za rok ubiegły — wygłosił referat polityczny **mgr. Stanisław Ścigalski** z Nowego Targu. Sprawy gospodarcze i organizacyjne omówił szczegółowo **p. Piotr Garlacz** z Wadowickiego. W dyskusji nad sprawozdaniami przemawiało szereg działaczy. Wybrano nowy zarząd powiatowy S. L. na rok bieżący, którego prezesem został **p. Władysław Jopek.** Po uchwaleniu szeregu rezolucyj i po omówieniu planu pracy na najbliższą przyszłość, przewodniczący zamknął zjazd. Zebranie to wykazało, że zapał do pracy jest duży, a wyniki pracy polityczno-organizacyjnej są dodatnie.

Z powiatu jarosławskiego

HAWŁOWICE, POW. JAROSŁAW. Dnia 18 lutego 1936 r. rozwiązane zostało u nas koło S. L. Do zarządu wybrani zostali: **Antoni Mazur,** jako przewodniczący, **Antoni Chudy,** jako zastępca, **Michał Wańkowicz,** jako skarbnik i **Andrzej Liszka,** jako sekretarz. Wpisało się do koła 24 członków.

WOLA RÓŻWIENICKA, POW. JAROSŁAW. Dnia 16 lutego 1936 r. po referacie p. **Józefa Bieniarza** zawiązano u nas koło S. L., do którego wpisało się odrazu 21 członków. Do zarządu wybrani zostali: **Franciszek Płoca,** jako prezes, **Andrzej Kisała,** jako zastępca, **Michał Trzaska,** jako skarbnik i **Józef Deptuch,** jako sekretarz.

DOBKOWICE, POW. JAROSŁAW. Dnia 18 stycznia 1936 r. zawiązało się u nas koło S. L., do którego wpisało się odrazu 38 członków. Do zarządu wybrani zostali: **Stanisław Gomułczak,** prezes, **Jan Miśko,** zastępca, **Andrzej Malinowski,** sekretarz, **Stanisław Busz,** skarbnik; — do komisji rewizyjnej wybrani zostali: **Michał Podgórski, Józef Załot, Władysław Walczak.**

Ruch ludowy w powiecie brzeskim

Gmina zbiorowa Uszew. W dniu 7-go lutego br. zarządy oraz członkowie Stronnictwa Ludowego zebrali się w domu ludowem w gromadzie Zawada Uszewska w liczbie *około 500 osób* z gromad Uszwi, Zawady Uszewskiej, Gnojnika, Gosprzydowej, Biesiadek i Żerkowa. — Przewodniczył *Stanisław Toboła* z Zawady-Uszewskiej, sekretarzował *Piotr Kotarba* z Uszwi. Zebranie zagaił Marcin Biernat. Wygłosił referat polityczny i gospodarczy p. *Władysław Karcz* z Poręby Spytkowskiej. Następnie kolejno przemawiali do zebranych: *Piotr Kotarba* z Uszwi, *Marcin Biernat* z Zawady Uszewskiej, *Franciszek Gawlik* z Biesiadek, *Henryk Warchał* z Zawady Uszewskiej i inni.

Mówcy poruszali i wytłumaczyli różne sprawy i bolączki dotyczące ludności wiejskiej, oraz zachęcili zebranych do dalszej i owocnej pracy pod sztandarem Stronnictwa Ludowego.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie rezolucje a mianowicie:

Zebrani żądają amnestji dla więźniów brzeskich.

Zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej oraz nowych i sprawiedliwych wyborów.

Rozwiązanie kosztownych a nieudałych gmin zbiorowych.

Na koniec z pieśnią „Gdy naród do boju", zebrani rozeszli się do domu.

Piotr Kotarba z Uszwi.

Korespondencje ze Śląska

NA MARGINESIE SPROSTOWANIA KOMISARZA GMINNEGO W WIŚLE.

Starosta cieszyński przysłał nam przedługie sprostowanie do naszej korespondencji, umieszczonej swego czasu, dotyczącej gospodarki gminnej w Wiśle. Sprostowanie nie odpowiadało ustawie, ale mimo to je umieściliśmy ze względu na autorytet władzy państwowej.

Niestety musimy stwierdzić, że sprostowanie przeważnie nie prostuje uczynionych zarzutów, albo też je wyjaśnia niezgodnie ze stanem rzeczy. Nic też dziwnego, że grupa obywateli Wisły, znająca dobrze stosunki, przysyła nam sprostowanie do nieścisłości i nieprawdziwych twierdzeń urzędowego sprostowania; zamieszczamy je poniżej:

1) Nieprawdą jest, że odbył się proces przeciwko b. długoletniemu sekretarzowi gminy Wisły p. Janowi Łibosce, wskutek oskarżenia Komisarza rządowego p. Miednika o rzekome nadużycia, **gdyż wszczęte śledztwo w tej sprawie Sąd Okręgowy w Cieszynie, zgodnie z wnioskiem Pana Prokuratora, z dnia 28. XI. 1935 r. umorzył z braku dowodów winy.**

2) Natomiast prawdą jest, że odbył się proces przed Sądem Okręgowym w Cieszynie, w dniu 20 grudnia 1935 r. Łogowczyka, b. przeł. gminy na skutek oskarżenia p. Miednika o rzekome nadużycia w czasie jego urzędowania o kwotę 150 zł. **Sąd oskarżonego Łogowczyka uniewinnił z braku winy i dopatrzył się w oskarżeniu jedynie zwykłej niechęci. Koszta postępowania sądowego z tego oskarżenia poniósł Skarb Państwa.**

3) Obywatele zapytują się p. komisarza Miedniaka, kto ponosi koszta nieudałych procesów, wszczętych przez niego z obywatelami gminy (Nogowczyk, Wałach, Wałachowa).

4) W sprawie szarwarków stwierdzają obywatele gmin. Wisły, że je na obywateli niesłusznie nałożono **ponieważ ustawa o szarwarkach nie przewiduje prac na chodnikach i zieleńcach,** na które to roboty gmina winna wydatkować z funduszu opłat klimatycznych. Uchwałą tą Rada Komisaryczna kompromituje się, gdyż do odrabiania tej pańszczyzny powołuje obywateli w miesiącach zimowych, to jest w grudniu. Gdy kilku obywateli, chcących ostatecznie zadość uczynić zarządzeniu, stawiła się w terminie w wyznaczonym im przez gminę miejscu, musieli wrócić do domu, gdyż gmina prac nie przygotowała. Ze względu na to, iż termin wyznaczony przez komisarza już upłynął, winny władze uchwałę Rady komisarycznej całkowicie uchylić.

5) W sprawie poboru specjalnych dopłat, jakie Rada komisaryczna na obywateli w roku budżetowym 1935-36 nałożyła, zapytujemy się starostwa, czy zbadało, na jakie cele zużywa się dopłatę. Wolno jest gminie, jak nam wiadomo pobierać tę dopłatę tylko w tej wysokości, w jakiej uskuteczniła naprawę dróg gminnych, szkół i spłaty długu szkolnego. Chcielibyśmy się dowiedzieć, ile dotąd tej specjalnej dopłaty gmina z wymiaru w r. 1935-36 od obywateli ściągła, a ile na ten cel wydała, gdyż na inne potrzeby gminy tej specjalnej dopłaty Radzie komisarycznej pobierać nie wolno.

Obecnie p. komisarzowi Miedniakowski łatwiej jest gospodarzyć groszem publicznym, gdyż odebrał od poprzedniego Wydziału gminnego drogi gruntownie naprawione, jak do Jawornika i Cienkowa. Na cele drogowe obecnie gmina z własnych funduszów wydawać większych sum nie potrzebuje. Poprzedni wydział oprócz tego spłacił całkowicie pożyczkę ze skarbu śląskiego (20.000 zł.) dlatego też dawniej gminie było trudno o gotówkę. Ale o tem jeszcze w następnym numerze.

Dokończenie nastąpi.

Z Wydawnictw

Dr. J. Putek. Pod brzemieniem starodawnego militaryzmu. Wojskowe stacje, konsystencje, egzakcje, i rekrutacje od XVI do XVIII wieku na terenie księstwa zatorskiego. Kraków 1936.

Nakładem Pol. Tow. Gimn. „Sokół" w Choczni wyszła broszura pod powyższym tytułem. Jest to ciekawy przyczynek do historii wojska polskiego i brzemienia ciężarów, jakie z tytułu świadczeń wojskowych spadały na ludność wiejską i mieszczan.

Oddajmy głos samemu autorowi do ogólnej charakterystyki tych ciężarów wojskowych w księstwie Zatorskiem:

„Sprawozdania z lustracji królewszczyzny barwałdzkiej wskazują, że największem utrapieniem ludności nie była tu w XVII wieku ani pańszczyzna, ani poddaństwo, lecz „inopia temporum" i „P. Związkowych consistentiae i aggravatiae", oraz niszczenie ludności przez „ustawicznego żołnierza", czyli wojny, związane z niemi mobilizacje, przemarsze, kwaterunki wojsk, rekwizycje żywności i gotówki, a nawet pospolite napady i gwałty żołnierzy, którym skarb państwa żołdu nie wypłacał i utrzymania nie zabezpieczał. Wojska zawiązywały związki, które same troszczyły się o utrzymanie armji najeżdżały królewszczyzny i egzekucjami doprowadziły ludność do ostatecznej ruiny. W wieku XVIII zniszczenie ludności powodu obok dawniejszych ciężarów wojskowych — nowe wojskowe wymagania politycznych konfederacyj, jakiemi były konfederacja tarnogrodzka i barska.

Wsie, oraz dworki szlacheckie i klasztorne miały liczne przywileje, zwalniające je od kwaterowania i utrzymywania żołnierzy, chociaż bardzo często oddziały wojskowe nie respektowały tych przywilejów. Zato cały ciężar utrzymania wojsk obarczał chłopów, a także i mieszczan w królewszczyznach. Żyć im w tych warunkach było niepodobna. Najcierpliwszy tracił cierpliwość i ochotę do pracy, gdy rok w rok nawiedzany bywał przez żołnierzy, przychodzących po stacje, hiberne, trzydniówkę, a nawet po podatek kwarciany, obciążający starostę, czy też nawet po pańszczyznę przełożoną na gotówkę, zajętą spowodu zaległości starosty w zapłacie podatku kwarcianego. Samo wojsko wymyśliło i narzuciło też przeróżne daniny, jak „kamony", „ślepe porcje", „szaby", „komisarjaty", „gospodno", „kołowe", „barankowe", „podwody", które bez żadnej podstawy prawnej z chłopów egzekucją żołnierską wydzierało. Nic dziwnego więc, że chłopi, których pozbawiono żywości i pieniędzy, do tego nieraz i z domów wypędzano, widząc, że sprawiedliwości dla nich znikąd nie widać, porzucali domy i gospodarstwa i masowo z rodzinami uchodzili. Zbiegowstwo chłopów księstwa zatorskiego kierowało się poza bliską granicę na Śląsk, na Węgry, a nawet na Morawy.

W dalszym ciągu opisuje postanowienia prawne, na podstawie których odbywały się rekwizycje żywności, bydła podwód itd. Prawo często było łamane na szkodę chłopa, czy mieszczanina. Ustawy (konstytucje), dotyczące dyscypliny wojskowej, mające zapobiec gwałtom, nie skutkowały.

Autor przytacza obfity materjał, co do świadczeń poszczególnych gospodarzy z tytułu „stacji" wojskowej i innych w księstwie zatorskiem. Świadczenia te przekraczają możliwości ludu, co prowadzi do wyludnienia wielu wsi wskutek ucieczki chłopów na Węgry.

Nie lepiej było ludności tych okolic za konfederacji tarnogrodzkiej i barskiej, zwłaszcza tej ostatniej, kiedy to chłopów coraz liczniej zaczęto brać w rekruty.

Od roku 1781 istniał w Austrji powszechny obowiązek wojskowy i odtąd z ramienia Austrji ciężki obowiązek wojskowy spada na barki chłopa małopolskiego. Rekrut zobowiązany był do służby wojskowej przez całe życie. Jego dolę ilustruje do pewnego stopnia pieśń z tych czasów „Koło Berna czarny las", w której rekrut żali się na swój los".

„Do wojska mię zabrali, w nockę ciemną por- [wali.
W kajdany zakuli, postronkiem związali.
Warcie strzec kazali.
Odwieźli mię do Berna, żołnierz woła: hał — [wer — da!
Otwierajcie wrota, wieziemy rekruta,
Od Wadowic humowota"!

albo:

Wadowice miasto diabli fundowali.
Ledwie mię odwieźli, zaraz mię oddali.
Bodaj się spaliły wadowskie papiery,
Żebym ja nie szukał po świecie kwatery. Eins, [zwei, drei!"

Nie sposób przytoczyć wszystkich ciekawych szczegółów, z tej niedużej zresztą, bo obejmującej 34 stron druku rozprawy. Przeczyta ją każdy chłop z wielkiem zaciekawieniem.

Do nabycia jest u autora, dra Putka w Choczni koło Wadowic. **P. B.**

Dr. Władysław Kiernik

Czechosłowacka reforma rolna

Najważniejsze zasady cyfry i wyniki

IV.

Obszary obsiewu zbóż wzrosły, wydajność zbóż z 1 ha wzrosła, punkt ciężkości produkcji zwierzęcej leży w gospodarstwach wielkości do 50 ha, samowystarczalność Czechosłowacji w zakresie produktów rolnych została wzmocniona, przemysł rolniczy w niczem nie ucierpiał co do swej zdolności produkcyjnej, a uległ również demokratyzacji, przechodząc w dużej mierze w ręce spółdzielni rolniczych.

Jest dziś nadmiar zboża, nadmiar rzepy cukrowej. Coprawda w Czechosłowacji wychodzi corocznie 10.000 absolwentów ze szkół rolniczych, wnosząc na wieś wiedzę i postęp rolniczy, ale to jest kwestja lepszej lub gorszej organizacji szkolnictwa rolniczego i opieki nad niem.

Ale także ze stanowiska interesów państwa i to tak ogólnych, jak bezpośrednich (jako podmiotu gospodarczego) można stwierdzić tylko dodatnie skutki reformy rolnej. Pomijając już wspomniane znaczne zwiększenie majątku państwowego, zwłaszcza w zakresie lasów, pomijając stronę fiskalną, t. j. spłacenie przez Fundusz wynagrodzenia reformy rolnej — za właścicieli zajętych obszarów z cen, płaconych przez nabywców, zalegających u wielkich właścicieli podatków majątkowych i innych w łącznej sumie przeszło 800 miljonów kor. cz., nie mówiąc wreszcie szerzej o wzroście siły podatkowej małych i średnich rolników, trzeba stwierdzić wiele innych niezwykle ważkich momentów, mających niemałe znaczenie dla normalnego rozwoju państwa. Nastąpiło bezsprzeczne złagodzenie walk socjalnych między wielkiem a małem rolnictwem względnie robotnikami rolnymi, zmniejszyła się bowiem także sprzeczność interesów między temi dwiema grupami tej samej gałęzi produkcji. I nie jest paradoksem, że reforma rolna wzmocniła zasadę prywatnej własności, wbrew tak często podnoszonym zarzutom, że ona właśnie zasadę tę najbardziej podważa. Drugi i ostatni prezydent Państw. Urzędu ziemskiego dr. Jan Woženilek (nawiasem mówiąc, wyrazem stałości w pracy, a zarazem gwarancją jej skutecznego prowadzenia jest w Czechosłowacji, jak i innych dziedzinach, tak i w zakresie reformy rolnej fakt, że przez 17-letni okres istnienia Państw. Urzędu ziemskiego raz tylko nastąpiła zmiana na stanowisku prezydenta tego ważnego urzędu, gdy po śp. dr. Wiszkowskim nastąpił dr. Woženilek — używamy pisowni polskiej nazwisk), — otóż prezydent dr. Woženilek w wygłoszonym swego czasu o czechosłowackiej reformie rolnej odczycie wykazał, że mimo wywłaszczenia części prywatnej własności wielkich obszarów dworskich zasada i poczucie prywatnej własności zostały przez reformą rolną wzmocnione i utrwalone. Masy (a o nie głównie chodzi, gdy mowa o ogólnem poczuciu prawnem społeczeństwa), jeśli napróżno domagają się ziemi, są w stanie znienawidzieć cudzą własność ziemi, a nawet uledz utopji o konieczności zniesienia instytucji prawnej własności. Skoro jednak masy te osiągną upragnione posiadanie kawałka ziemi, lgną do niej z całą miłością, starają się ją pomnożyć i stają się nieugiętymi obrońcami własności swojej, a w następstwie i samej zasady prywatnego posiadania. Ofiary, które musieli ponieść wielcy właściciele ziemscy, — mówił dr. Woženilek — zostały zrównoważone przez zabezpieczenie porządku prawnego i społecznego, na którym opiera się cywilizacja europejska!

A kto wie, jak szkodliwą rolę ze stanowiska narodowego odgrywały w tem słowiańskiem państwie latyfundja, pozostające w rękach obcych młodej republice językiem i duchem magnatów, — ten zrozumie doniosłość narodową dzieła reformy rolnej. „Latyfundja były najgorszemi pętami na naszem ciele narodowem" pisał „Venkov", organ czechosłow. agrarjuszy, — „były one jakby powrozem na gardle naszego ludu!" A niezależnie od momentu narodowego, — latyfundja, zamknięte przeważnie żelaznem prawem fideikomisu, — uniemożliwiały nabycie przez małego rolnika kawałka ziemi, skazując go na niewolniczą dzierżawę, trzymającą rolnika w społecznej, kulturalnej i politycznej zależności od wielkich magnatów. Latyfundja powodowały niszczenie i proletaryzację chłopskiego stanu średniego, zaostrzały antagonizmy społeczne, były ciągłem niebezpieczeństwem dla państwa, ostoją wszelkiej reakcji i sabotażu najlepszych poczynań młodej demokratycznej republiki.

Biorąc to wszystko pod uwagę, nie można zaprzeczyć tym, którzy reformę rolną uważają za największe dzieło narodowe i socjalne republiki czechosłowackiej.

Prezydent Masaryk powiedział, że reforma rolna jest po odbudowaniu własnej państwowości największym czynem nowej republiki, właściwem dopełnieniem przewrotu politycznego, a zarazem największą reformą socjalną nowych czasów.

A premjer śp. dr. Ant. Szwehla podniósł, że nie można ani jednego słowa cofnąć z tego, co prez. Masaryk o reformie rolnej powiedział, — i dodał, że reforma rolna jest dziełem, z którego Czechosłowacja jest i będzie zawsze dumna!

Nic dziwnego, że tam, gdzie prezydent państwa miał takie zrozumienie dla sprawy reformy rolnej, gdzie całe społeczeństwo (oczywiście poza interesowanymi wielkimi właścicielami ziemskimi i ich sferą wpływów), stanęło zgodnie za rządem, przeprowadzającym tę reformę, gdzie reforma rolna nie była przedmiotem licytacji stronnictw w demagogji o jej „radykalność", — tam reforma rolna wbrew oporowi interesowanych została wykonana.

Ale i w innych państwach, gdzie zdołano jej przeszkodzić lub ją zahamować, będzie ona mimo wszystkie przeszkody dokonana, bo wola o nią życie, które nad wszystkiemi przeszkodami przejdzie do porządku dziennego!

(Koniec.)

Dział gospodarczy

Przymusowa parcelacja wielkich majątków

Wśród majątków, w których, w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 7. II. 1936 r. nastąpić ma przymusowa parcelacja niektórych obszarów, znajdują się m. in. następujące dobra, należące do znanych rodzin arystokratycznych:

W woj. warszawskiem, w pow. błońskim — 300 ha. z maj. Młochów Eryka hr. Łodzia-Kurnatowskiego, w pow. błońskim, łowickim, skierniewickim i sochaczewskim — 400 ha. z 13 majątków Antoniego hr. Sobańskiego, w pow. płońskim — 100 ha. z maj. Drozdowo Jana i Janiny de Thun; **w woj. lubelskiem,** w pow. garwolińskim — 100 ha. z maj. Maciejowice i Tarnów Franciszka hr. Zamoyskiego, w pow. hrubieszowskim — 150 ha. z maj. Kozodawy i Czumów Władysława hr. Pohoreckiego; **w woj. nowogrodzkiem,** w pow. szczuczyńskim — 125 ha. z maj. Żołudek Róży ks. Światopełk-Czetwertyńskiej, 200 ha. z maj. Dziembrowo Eustachego ks. Sapiehy, w pow. stołpeckim — 365 ha. z maj. Mir Michała ks. Światopełk-Mirskiego; **w woj. wołyńskiem,** w pow. horochowskim — 200 ha. z maj. Zwiniacze Marji hr. Krasickiej, w pow. sarneńskim — 1.300 ha. z maj. Dąbrowice i Dąbrowica-Zaleszany Witolda hr. Broel-Platera, w pow. zborowskim — 600 ha. z 9 majątków Aleksandra i Marji hr. Wodzickich; **w woj. lwowskiem,** w pow. bobreckim, łańcuckim, lwowskim i rzeszowskim — 300 ha. z 33 majątków Alfreda hr. Potockiego, w pow. mościckim i przemyskim — 500 ha. z 12 majątków Stanisława hr. Stadnickiego, w pow. przemyskim — 200 ha. z 5 majątków Ksawerego hr. Krasickiego, w pow. przeworskim — 200 ha. z 4 majątków Jerzego ks. Lubomirskiego, w pow. rzeszowskim — 80 ha. z maj. Słocina i Wilkowyja Anny hr. Chłapowskiej, 120 ha. z 4 majątków Elżbiety hr. Potockiej hr. Potockiej, w pow. sokalskim — 430 ha. z 10 majątków Jana, Andrzeja i Marji hr. Plater-Zyberk; **w woj. poznańskiem,** w pow. chodzieskim — 300 ha. z maj. Pietronki Heleny hr. Bnińskiej, w pow. gostyńskim, leszczyńskim i śremskim — 550 ha. z 5 majątków Andrzeja i Feliksa hr. Mieżyńskich, w pow. kościańskim, międzychodzkim i szamotulskim — 500 ha. z 17 majątków Dobiesława i Jadwigi hr. Kwileckich, Zofji hr. Sobańskiej i Marji hr. Tyszkiewiczowej, w pow. nowotomyskim — 500 ha. z 5 majątków Marji Stanisława hr. Korzbok-Łąckiego, w pow. wyrzyskim — 500 ha. z 5 majątków Marji hr. Bnińskiej; **w woj. pomorskiem,** w pow. chełmińskim — 200 ha. z maj. Wabcz i Zyniec Ludwiki hr. Łosiowej.

Razem powierzchnia obszarów, podlegających przymusowemu wykupowi z dóbr arystokracji, wynosi — 9.120 ha. na ogólną ilość 32.832 ha. (P. A. A.)

Wzrost produkcji i spadek zapasów

Polska znajduje się jednak na szarym końcu

Według danych *„Biuletynu Statystycznego Ligi Narodów"*, produkcja światowa surówki, stali, cynku, węgla kamiennego oraz ropy naftowej wzrosła 1935 r. w porównaniu z 1934 r.

Światowa produkcja nafty była nawet poważnie wyższa od produkcji przedkryzysowej.

Produkcja światowa *surówki* była w roku ub. o 17 proc. wyższa, niż w 1934 roku. Niemniej przeto stanowiła ona zaledwie 74.4 proc. produkcji w 1929 roku.

Produkcja światowa *stali* wzrosła w r. ub. w porównaniu z 1934 roku o 20.2 proc. wynosiła ona jednak tylko 81,5 proc. produkcji w 1929 r. W r. ub. produkcja surówki wzrosła przedewszystkiem w Japonji — o 44 proc., w Kanadzie — o 36 proc. i w Czechosłowacji — o 35 proc. W kraju, produkcyjnym największej surówki, a więc w Stanach Zjednoczonych, wzrost produkcji wyniósł 31 proc., w Sowietach — 20 proc., w Niemczech — 19 proc., w W. Brytanji — 7,5 proc. Produkcja we Francji spadła o 5,7 procent.

Światowa produkcja cynku wzrosła w roku ub. o 13 proc. i wynosiła 92 proc. produkcji z 1929 r. W porównaniu z 1934 roku najwięcej wzrosła produkcja w Niemczech — o 70 proc., natomiast w Stanach Zjednoczonych — o 19 proc. *W Polsce produkcja spadła o 9 proc.*

Produkcja węgla kamiennego, która w czasie kryzysu wykazała stosunkowo mniejsze wahania, niż wytwórczość metali, wzrosła w porównaniu z 1934 roku o 3,4 proc. i wynosiła 85 proc. stanu z 1929 roku. Największy wzrost produkcji nastąpił w Sowietach, Unji Południowo-Afrykańskiej, Niemczech i Japonji. *Spadła produkcja we Francji i Polsce.*

Produkcja ropy naftowej wzrosła w r. ub. o 8,5 proc. Najwięcej wzrosła produkcja w St. Zjedn., Wenezueli, natomiast spadła w Sowietach i Rumunji.

W porównaniu z 1934 rok zapasy światowe w końcu r. ub. spadły: *węgla — o 17 proc., ropy — o 6,5 proc., cynku — o 30 proc., miedzi — o 21 proc., cyny o 13 proc., ołowiu — o 5 proc., pszenicy — o 23 proc., cukru — o 19 proc., herbaty — o 12 proc., kauczuku — o 13 proc., jedwabiu — o 17 proc. Wzrosły tylko zapasy kawy o 21 proc.* Zapasy bawełny, które wykazały w środku 1935 roku poważny spadek, w końcu roku osiągnęły tę samą wysokość, co w końcu roku 1934 r.

Jak z tego widać wzrost produkcji był naogół duży. W Polsce jednak był niewielki, a w niektórych dziedzinach nastąpił nawet spadek.

Pogorszenie w handlu zagranicznym Polski

Z każdym rokiem pogarsza się bilans naszego handlu zagranicznego. W roku 1931 nadwyżka wywozu nad przywozem wyniosła **410 miljonów zł.** Od tego jednak czasu nadwyżka szybko maleje. W roku 1933 wynosiła już tylko 177 milj., a w r. 1935 **zaledwie 65 miljonów zł.**

Ten spadek nie byłby niepokojącym, **gdybyśmy byli krajem niezadłużonym i** gdyby obroty handlowe wzrastały. Niestety, musimy corocznie wysyłać zagranicę ogromne sumy tytułem spłaty zobowiązań. A obroty nasze z zagranicą wynoszą **zaledwie 30 proc. obrotów z roku 1929.** Wówczas wynosiły 5 miljardów 924 miljony (wywóz i przywóz łącznie), obecnie zaś — 1 miljard 785 miljonów. **Jakiż olbrzymi spadek!**

Niepomyślnym objawem jest także to, że wzrasta przywóz, natomiast spada wywóz z Polski. Jeśli tak dalej pójdzie, to rok 1936 przyniesie jeszcze mniejszą nadwyżkę niż rok ubiegły albo nawet niedobór.

Rezultat jest tem smutniejszy, że przecież **dla eksportu ponosi cały kraj ogromne ofiary.** Przecież przepłacamy za węgiel, cukier, benzynę i wiele innych towarów, przepłacamy w tym celu, by te towary, sprzedawane zagranicą po bardzo niskich cenach, mogły zdobyć obce rynki zbytu.

Jakież są przyczyny tych niepomyślnych przemian? Jest ich kilka. Do najważniejszych zaliczyć należy **zaniedbania organizacyj powołanych do popierania wywozu.** Weźmy np. wywóz artykułów rolnych. Wzrósł wywóz masła, jaj, bydła, ale cóż z tego, kiedy zato wywóz bekonów spadł bardzo znacznie. W roku ubiegłym wywieźliśmy bekonów za niespełna 39 milj. złotych, podczas gdy jeszcze w r. 1933 — za 67 milj. **Kartel bekonowy, bardzo kosztowny, płacący wysokie pensje swym dyrektorom, woli robić konkurencję rzeźnikom w Polsce niż przez ulepszenie towaru zdobywać rynek angielski.**

Dalej szereg zmian na gorsze trzeba położyć na karb działalności naszego Min. Spraw Zagranicznych. Ono ma ważny, czasem rozstrzygający głos przy zawieraniu traktatów handlowych. Ono mogłoby przez odpowiednie kroki na terenie międzynarodowym ułatwić zwiększenie wywozu a **przynajmniej zapobiec stałemu zmniejszaniu się naszego wywozu.**

Cóż jednak widzimy? Oto pod kierownictwem p. Becka Polska zawiera coraz gorsze traktaty handlowe.

Przypatrzmy się np. naszemu handlowi z Anglją. W r. 1934 przywóz z Anglji osiągnął wartość 86 milj., a wywóz 192 milj. W r. 1935 przywóz wzrósł do 117 milj., a wywóz spadł do 181 milj. **A więc nadwyżka na korzyść Polski zmalała ze 106 milj. do 64 milj. zł.**

Wywóz do Sowietów jeszcze w r. 1933 przedstawiał wartość 60 milj. zł. Na rok bieżący przewiduje się 8 milj. zł.

Wywóz do Francji spadł w roku ubiegłym o 8 milj. zł.

Ale może nowi **„przyjaciele"** wynagradzają nam te straty? Może p. Beck umiał osiągnąć zwiększenie obrotów handlowych z Niemcami? **I to nie.**

W r. 1934 wywóz polski do Niemiec przedstawiał wartość 162 milj., w roku ubiegłym już tylko 137 milj. **Spadł zatem o 25 miljonów zł.** Równocześnie jednak **przywóz z Niemiec wzrósł o przeszło 15 milj. zł. i osiągnął wartość 130 milj. zł.**

Należy pamiętać, że od 20 listopada 1935 r. obowiązuje nowa umowa polsko-niemiecka, której następstwem będzie dalsze zmniejszenie się (jeśli nie całkowity zanik) tej nadwyżki na korzyść Polski. Przytem **rozmiary obrotów handlowych maleją.** W ciągu 3 miesięcy, od 20 listopada 1935 r. do 20 lutego 1936 r. wywóz z Polski przedstawiał wartość 27 milj. zł. Wypada zatem przeciętnie 9 miljonów zł. miesięcznie, podczas gdy przed rokiem w tychże miesiącach było 11—12 milj. zł.

Wszystkie te cyfry potwierdzają bezsporną prawdę, że **nie może być dobrej gospodarki bez dobrej polityki,** zarówno wewnętrznej jak zagranicznej. Es.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA

GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 9 marca 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru	Kursy ustalone na podstawie: Cen tranzakc. od	do	Cen orientac. od	do
Żyto	14.—	14.20	14.—	14.25
Pszenica jednolita	—	—	20.50	21.—
Pszenica zbierana	—	—	19.50	20.—
Owies jednolity	17.50	—	17.—	17,75
Owies zbierany	—	—	16.—	16,75
Jęczmień na kaszę	16.30	—	16.—	16,75
Jęczmień pastewny	—	—	14.25	14.75
Fasola biała	—	—	22.—	23.—
Fasola krasa	—	—	22.—	23.—
Łubin żółty	—	—	14.50	15.—
Łubin niebieski	—	—	11.—	12.—
Groch Victoria	—	—	31.—	33.—
Groch polny	—	—	21.—	22.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	33.—	33.—
Mak	—	—	69.—	71.—
Kukurydza	—	—	16.—	17.—
Hreczka	—	—	15.50	16.—
Mąka pszenna g. I 0-20%	33.—	—	33.—	33.50
Mąka pszenna g. IA 0-45%	—	—	31.—	31.50
Mąka pszenna g. IB 0-55%	—	—	30.—	30.50
Mąka pszenna g. IC 0-60%	—	—	29.50	30.—
Mąka pszenna g. ID 0-65%	28.75	29.—	28.75	29.25
Mąka pszenna g. IID 45-65%		—	20.50	21.—
Mąka żytnia wyciąg 0-30%	—	—	21.50	22.—
Mąka żytnia g. I 0-50%	20.30	—	20.50	21.—
Mąka żytnia g. I 0-65%	20.—	20.25	20.—	20.50
Mąka żytnia g. II 50-65%	16.50	—	16.25	16.75
Mąka żyt. pośled ponad 65%	—	—	15.25	16.25
Mąka żytnia razowa 0,95%	—	—	18,75	19,25

Kronika Śląska

Nowy Dyrektor Kolei. Dyrektorem Kolei Państwowych w Katowicach w miejsce Otona Grosera mianowany został **inż. Wyleżyński Adam.** B. dyrektor Oton Groser przeszedł na równorzędne stanowisko do Lwowa.

Pasierbowie zamordowali ojczyma. W Kochłowicach dokonano w ub. tygodniu strasznej zbrodni. Paweł i Ludwik Pustelnikowie zatłukli na śmierć swego ojczyma R. Maturę. Matura znęcał się nad swą żoną i pasierbami, co młodzieńców doprowadzało do rozpaczy i co wreszcie stało się przyczyną zbrodni.

W browarze książęcym w Tychach. zarządca przymusowy wypowiedział umowę o czasie pracy i płacach całej załodze.

Mikołów. Spór o spływ. Karol Tabor, którego grunta sąsiadują z cegielnią Hajduka, skierował wodę ze swych pól do dołu glinianego cegielni. Na tle tem doszło do kłótni pomiędzy Hajdukiem i Taborem, w czasie której Tabor uderzył Hajduka łopatą w głowę. Hajduka w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Pożar. W Kozich Górach pod Piekarami spłonęła stodoła, własność ks. Donersmarka, w której znajdowało się 3000 q słomy. Pożar spowodowali prawdopodobnie włóczędzy, nocujący w stodole.

Na 3 lata więzienia sąd katowicki skazał akuszerkę Marję Thienelową za dokonanie niedozwolonego zabiegu na pewnej mężatce, która wskutek tego zmarła.

Powiat Rybnik

Nowa szkoła. W Rybniku poświęcono nową szkołę powszechną. Koszt budowy wynosi 370 000 zł. Jest to gmach urządzony nowocześnie, luksusowo. Jest to setny gmach szkolny wybudowany za czasów polskich.

Kamień. Na gruncie Antoniego Wałacha postawiono bez jego zgody kapliczkę. Wałach, korzystając z prawa, ogrodził kapliczkę wysokim parkanem, uniemożliwiając dotęp do niej. Obecnie toczą się pertraktacje z gospodarzem, by pozwolił na odwiedzanie kapliczki za pewnem wynagrodzeniem...

Radlin. Pożar. W domenie dzierżawionej przez p. Gawlika wybuchł pożar, który przy sprzyjającym wietrze, ogarnął wkrótce wszystkie zabudowania gospodarcze. Zabudowania te spłonęły doszczętnie. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Powiat Cieszyn

OSOBISTE. Ministerstwo Skarbu zamianowało z dniem 1. 3. 1936 r. p. Władysława Szeiwla Naczelnika Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych w Cieszynie — urzędnikiem w VI grupie, zaś p. Adolfa Kossowskiego kierownika Rejonu Kontroli Skarbowej w Cieszynie — urzędnikiem w VII grupie stanowisk służbowych.

Z MIĘDZYŚWIECIA: Dnia 15 kwietnia rozpocznie się jak corocznie nauka w Szkole Rolniczej Międzyświeciu, która trwa przez 6 miesięcy, t. j. do dnia 15 października. Wykłady w teorji i praktyce obejmują: **Gospodarstwo domowe:** gotowanie, pieczenie, konserwowanie, marynowanie, porządki, pranie i prasowanie. **Hodowle:** drobiu, świń i krów. **Ogrodnictwo i warzywnictwo:** inspekt, ogród warzywny, kwiatowy i owocowy. **Roboty ręczne:** krój, szycie, hafty, szydełko, siatka i t. d. Dzięki wybudowaniu przy szkole kurnika i chlewu hodowla prowadzona będzie i w praktyce. Kandydatki, które ukończyły 16-ty rok i szkołę powszechną zgłaszać się mogą do dyrekcji szkoły w Międzyświeciu, p. Skoczów, po bliższe informacje. Przy szkole znajduje się wzorowo urządzony internat, w którym zamieszkujące uczenice płacą 25 zł. miesięcznie. Wpisowe i czesne 30 zł. Nauka bezpłatna.

GRABARZE SPÓŁDZIELCZOŚCI. Z kół naszych czytelników otrzymujemy list w sprawie Banku Ewang., który z małemi poprawkami umieszczamy, by dać wyraz nastrojom nurtującym wśród udziałowców. „Nie miałem zamiaru należeć do udziałowców B. E., ale zaciągając pożyczkę musiałem wstąpić na członka i następnie stałem się ofiarą, błędnie pojętej spółdzielczości. W spółdzielniach, gdzie Rada Nadzorcza była świadoma swych obowiązków i obowiązki te wypełniała, tam nadużyć nie było i niema. W B. E. członkowie Rady Nadzorczej funkcję swą uważali za honor i obowiązków swych nie spełniali. Ścisła i częsta kontrola zdolna byłaby zahamować ukryte zbrodnicze zapędy jednostek. W B. E. do tego skandalu dojść nie musiało, gdyby członkowie Rady Nadzorczej w poczuciu swej odpowiedzialności sprawę między sobą zgodnie byli załatwili. Tego jednak nie uczyniono, a dziś my, biedni udziałowcy, musimy naszą pracą płacić za tych panów, choć niczego nie zawiniliśmy. — Gdzież sprawiedliwość? Jeżeli niewinni muszą płacić, to dlaczegóż nie płacą winni? Taka krzywda woła o pomstę do nieba. Ileż to przekleństw nasłuchać się trzeba na różnych zgromadzeniach udziałowców! Czy ci panowie z Rady Nadzorczej i Zarządu nie mają sumienia?" J. G.

OD REDAKCJI. Żale powyższe są zupełnie słuszne i Czytelnicy zapewne przypominają sobie nasze apele do członków Rady Nadzorczej, w których wskazywaliśmy na jedynie słuszne załatwienie sprawy idące w kierunku przyjęcia częściowego strat przez członków rady i zarządu. Głos nasz jednak został głosem wołającego na puszczy.

WŚCIEKLIZNA. Starostwo Cieszyńskie komunikuje: W czasie 7 do 15 lutego wściekły pies pokąsał konia nieznanego gospodarza w drodze pomiędzy Ustroniem — Gojami, a Goleszowem. Ponieważ wścieklizna jest chorobą groźną gospodarz odnośny (góral) winien się bezwzlocznie zgłosić w swoim urzędzie gminnym.

BOGUMIN. (Śląsk czeski). Nauczycielka 5 klasy szkoły powsz. Paliśkowa, chcąc ukarać jednego z uczniów, zamachnęła się na niego trzciną tak nieszczęśliwie, że wykłuła oko innemu uczniowi, niejakiemu Janocie. Chłopca przewieziono do szpitala, gdzie dokonano wyjęcia oka.

W GODZISZOWIE spaliła się szopa rolnika Jaworka. Szkoda jest duża, gdyż spalił się duży zapas paszy.

Tekla Klebetnica



Moiściewy!

Trefi sie tak niekiedy na świecie, że jakosi smuryga mo więcej szczęścio niż rozumu i wydarzy sie mu wplichcić tam, kany go nejmieni było potrzeba. Nieprzymierzając mowy też to teras taki stom politykom. Gdo roz kapke liznył, tosz sie mu już zdo, na świecie nima nad niego mądrzejszego i fufruje wszędzi, czy go o to pytajom, czy ni. A jak byś takimu powiedzioł prowde w oczy, to sie bedzie jeżył, jako wesz w strupie. Bedzie opowiadał dwie po trzy, ale całość sie kupy nigdy dzierżeć nie bedzie. A dybyście jeszcze takom smuryge puścili do Warszawy, to wom przyjedzie tom politykom taki namaszczony, jakby jusz dostoł łostatni pomazani. Jużech się tymu doś nasprzyglądała i powiedziałach se szlus.

Tak nie teras ludeczkowie posłóchejcie! Polityka jest politykom, a to musi być. To nigdy nima prowda, żeby jedni robili polityke, a drudzy za to płacili. Tak wom teras nejpierwej muszem wyłożyć na przykładzie, co ta polityka obnoszo. Nie myślcie se, że to je legenda, abo dziesięcioro przykozań, czy jaki insze paragrafy. Katactesztam!

Tosz posłochejcie! Jak pachołek rąbie drzewo w kolni abo Maryna krowy doi, to to jest robota potrzebno i gazdowi, ale chaśnikowi tesz, bo jak chce u gazdy jeś, to tesz musi cosi helfnoć, bo jedyn na wszystkich nie narobi. Tosz tako robota w polityce, to sie nazywo współpraca z rządym. Każdy robi dlo siebie, ale drugi tesz z tego cosi ciągnie. A czem lepi zrobi a jeszcze sie przytem śpiecho, to sie nazywo, że społeczeństwo stoi na froncie. Jeny, że wiycie ludeczkowie, nie wszyscy ludzie umiom dobrze robić, a som baji tacy, co nie chcom Naprzykłod Jewka poszła krowy doić, a nie chciało sie ji porządnie obmyć Bzezuli cycków. Przyglądoł sie temu Michoł pachołek od koni, a że sie mu taki porządek nie podoboł, tosz ze skargom do gazdy. To widzicie ludeczkowie jusz była polityka. A przy gruncie, to tam nima ani dnia coby cosi nie było. Abo dziewka od kuchynie wynoszo szpyrke do życia i okrodo chaśników, abo nieprzymierzając gaździno dożyguje na pogonicza, bo je prowda, że teraz sie jusz totam małokiedy trefi, bo ci pachołcy przy koniach, to strasznie niemasne, ale kiesi za moich czasów, totam lecyco sie przytrefiło. Tosz jako prawiym, jakby my sie tak tymu mieli wszyscy jyny przyglądać, a żoden słowa nie ciknył, toby sie zrobiła na świecie prowdziwo Sodoma i Gomora. Widzicie z tego coch wom powiedziała, że polityka jednako jest potrzebno i polityka musi być. A czem lepi sie na pazurki zoglondo a głośno mówi o tem co sie nie podobo, to je tem lepszo polityka. Porządnych ludzi, to jednako je na świecie mało i cało ta gospodarka idzie takjak na „harwotowym gruncie" Jak żoden nie wiy, gdo je gazdom, tosz grabiami każdy pociąga ku sobie. A na takim wielkim gruncie jako je państwo, to sie nie każdymu dostanie z grabiami. Som tacy, co ani nie wiedzom, jako ty „pański grabie" wyglądajom. Gdo ich roz dostoł do pazurów, to sie mu zdo, że już niepopuści. Ale od tego momy polityke, coby my sie bronili a gazda musi wszyckigo doglądać. A ta naszo Polska, to nima żoden cudzy grunt, ani my nie som w nojętym, a jakby nas za złom gospodarke mieli kiesi sfantować, to zafantujom nasze. Ale jak sie chłopi chycymy mądrej polityki, to sie to wszystko jeszcze naprawi. Jyny sie nie skisczyć.

Jeszczbych se s Wami pofulała o tych rostokolicznych porządkach, ale muszym skończyć, bo sie tesz potym redaktor na mnie boczy, że mu psujem koncept, tosz niech on też cosi napisze, a uwidzymy gdo to lepi zrobi.

Miejcie sie s Pomboczkem! A nie dziwcie sie jusz temu, że nom tej polityki tak zowiszczom. To jusz tam inaksze nie bedzie.

Druga rezygnacja dr. Wróblewskiego

Dotychczasowy prezes Banku Akceptacyjnego *dr. Wł. Wróblewski zgłosił swoje ustąpienie ze stanowiska prezesa rady Banku.*

W dniu 31 marca odbędzie się doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku, na którem m. in. ma być omówione podwyższenie emisji obligacyj Banku Akceptacyjnego o 100 milj. zł., do wysokości 200 milj. złotych oraz przeprowadzone będą uzupełniające wybory członków rady.



Zagranicą coraz częściej spotyka się wozy motorowe, poruszane gazem drzewnym, względnie antracytowym. Na ilustracji obsługa wozu przy „tankowaniu" paliwa.

Do naszych Czytelników!

Każdy Czytelnik, który wpłaci w ciągu miesiąca marca całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł., otrzyma bezpłatnie jedną książkę według wyboru:

Stefan Kora: Wincenty Witos a Państwo Polskie.

Paweł Bobek: Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego.

Dr. J. Putek: Pierwsze występy włościaństwa polskiego.

J. T.: Uprawa roli i roślin.

Ze względu na szczupły zapas książek prosimy wpłatę uskutecznić jaknajrychlej.

Równocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich naszych Czytelników o jednanie nam nowych prenumeratorów i wskazywanie nam miejscowości, gdzieby należało utworzyć komisową sprzedaż kioskową, względnie pocztową.

Abonujcie pisma Ludowe

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**